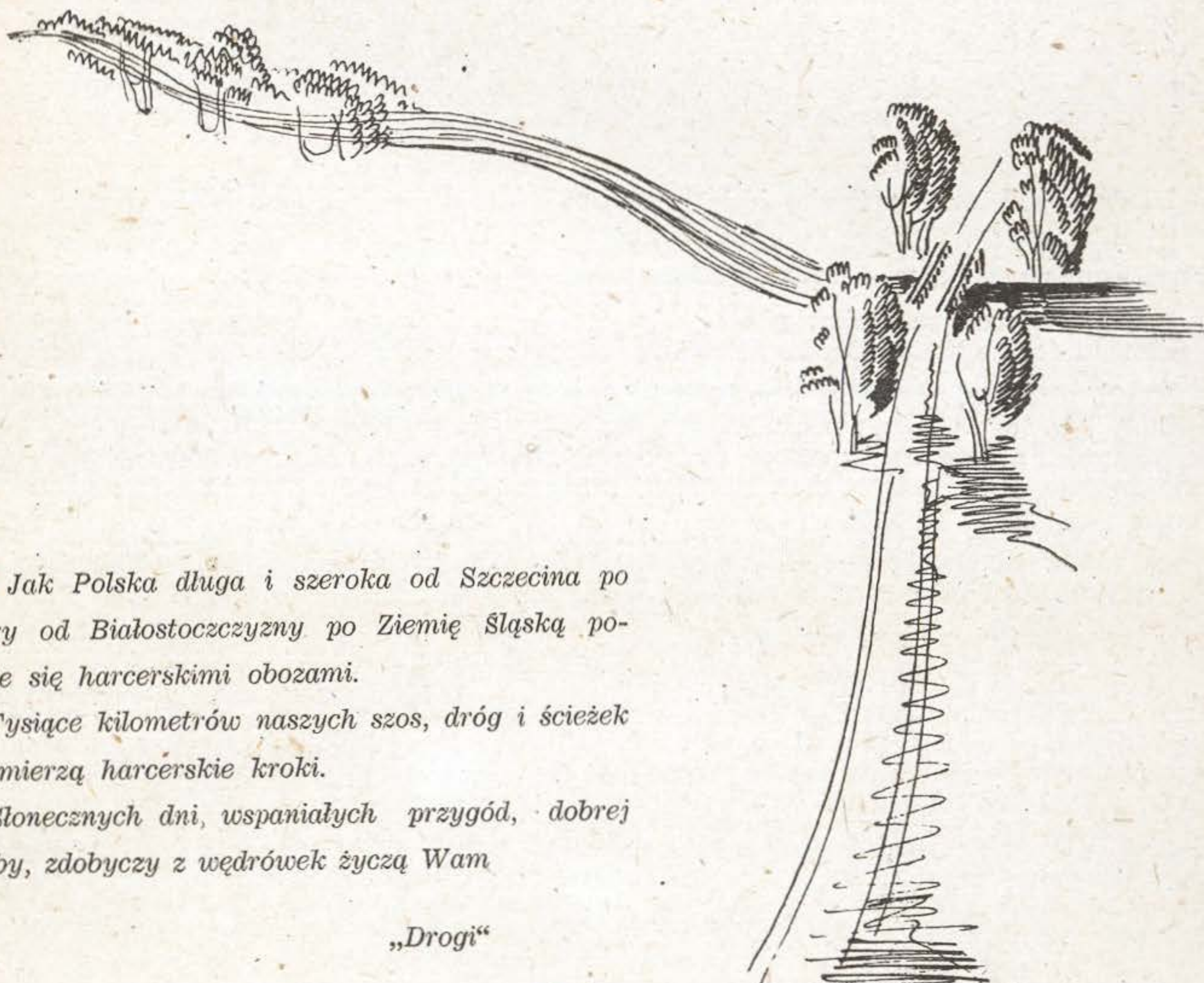


DROGI

PISMO DRUŻYNOWYCH



• Jak Polska długa i szeroka od Szczecina po Tatry od Białostoczczyzny po Ziemię Śląską pokryje się harcerskimi obozami.

Tysiące kilometrów naszych szos, dróg i ścieżek przemierzą harcerskie kroki.

Słonecznych dni, wspaniałych przygód, dobrej służby, zdobyczy z wędrówek życzą Wam

„Drogi“



archiwum

CZERWIEC 1947.

ROK II



Kiedy z książkami, apteczką idziemy na „podbój wsi“ — jest nam dobrze razem.

Kiedy, wracając z wędrowki, trzymamy się pod ręce i na przekór wiatrowi, co rozwiewa nam włosy, śpiewamy na cały głos — jest nam dobrze razem.

Kiedy siedzimy przy okrzającym ognisku zwartym, ciemnym, jak drzewa wokół polany, kręgiem — jest nam dobrze razem. Bardzo dobrze.

Młoda gromada, przyjaźń, gry, wędrowki, radość służby, wysiłek zdobywania i las i jeziora i namioty i kuchnia polowa i nocna warta i ognisko — i „Idzie noc...“ To właśnie obóz. Obóz harcerski — kawałek najistotniejszy czegoś, co tak trudno opisać, a co ma ten jedyny, niczym niezastąpiony, ciągle przyciągający młodych, czar. Kawałek harcerskiego świata.

A niedługo zwinięte namioty ładować będziemy na wozy, świeżą darnią wyłożymy niedawno wykopane rowki. Szybko podniesie się trawa na wydeptanej ścieżce do jeziora. Nie będzie ani śladu. Tak przykro, tak bardzo przykro odjeżdżać.

— Żeby taki obóz trwał zawsze...

— Druhno, ja chyba nigdy nie wystąpię z Harcerstwa. Nie — obóz musi się skończyć. To był tylko etap. I nie wspomnienie cud — lasu, jak, nie tylko wypalona trawa tam, gdzie było ognisko, zostanie jako ślad po obozie. Ślad musi zostać w każdej z nas w usprawnieniu, w sposobie myślenia, w poglądach, w całej postawie, nawet w śmiechu mimo wszystko i musi pozostać wśród ludzi, wśród których byliśmy i którym służyliśmy.

Nie! — To trzeba powiedzieć mocno i wyraźnie. Właśnie dziś przy ognisku, kiedy siedzimy razem zwartym ciemnym, jak drzewa wokół polany, kręgiem. I jest nam razem dobrze. Bardzo dobrze.

Wyjdziemy z Harcerstwa. Dla ogromnej większości z nas przynależność organizacyjna do naszego braterskiego kręgu musi się kiedyś skończyć. Ten radosny niezapomniany świat dziewcząt — to tylko etap.

Przyjdzie czas, że wyjdziemy z szeregów harcerskich tak, jak wyjeżdża się z obozu. Nie z żalem i nie z przyjemnym tylko wspomnieniem.

W ten nowy świat — życie człowieka dorosłego musimy wejść z mocną wyraźną postawą.

O, niełatwo, wtedy właśnie, pozostać wierną kiedyś, kiedyś w lesie przy ognisku wypowiedzianym prostym słowem Przyrzeczenia. Zostać harcerką mimo wszystko. Zawsze.

Więcej — czynić, co w naszej mocy, by ten drugi świat stał się światem harcerskim.

By wszystkim ludziom było w nim tak dobrze, jak nam dzisiaj na obozie.

m. s.

To także nas obchodzi

— Czekaj chwileczkę, rzucę tylko okiem, czy wystawiono ceny na wystawie w tym sklepie?

— A cóż to ciebie obchodzi? Nie kupujesz chyba męskich ubrań?

— Na razie nie, ale to ma związek z pracą naszego zastępu.

— A?

— Widzisz, obraliśmy sobie jako temat wędrowki życie gospodarcze Polski. Zaczęło się od kłopotów materialnych naszych dziewcząt, od narzekania, że jest coraz ciężiej przy wznoszących cenach. To też kiedy w gazetach trafiłyśmy na zagadnienie walki z drożyzną i spekulacją, postanowiłyśmy je śledzić, a może nawet wziąć w tej walce udział.

— To ciekawe!

— Bardzo! Widzisz, jest jasne, że musimy dobrze się jeszcze napracować, zanim Polska osiągnie pełny dobrobyt dla wszystkich, ale to, co już jest zrobione, powinno dać w rezultacie lepsze warunki bytu człowiekowi pracy, niż to jest teraz.

— Teraz jest coraz drożej, coraz ciężiej...

— No właśnie! I dlatego państwo rozpoczęło wielką akcję, żeby z życia gospodarczego Polski wykluczyć wszystkie niezdrowe, szkodliwe zjawiska.

— Co to jest ta „walka ze spekulacją“, o której się tyle pisze?

— Nie wiem czy ci to zupełnie ściśle wytłumacze. Widzisz; obiektywnie trudne powojenne warunki stwarzają wiele możliwości wykorzystania sytuacji dla zapełnienia kieszeni chciwych zysku handlarzy.

— Nie zupełnie rozumiem?

— Zaraz; więc na przykład... Taki pan kupuje wagon cukru. On i jemu podobni puszczają plotkę, że cukier ma zdrożeć o 100%. Robi się panika, każdy chce mieć zapas cukru. Wszyscy chcą go kupić. Ceny cukru skaczą. Nasze mamy z troską liczą grosze. A pan spekulant napęka kieszenie.

— To rzeczywiście jasne!

— Takich nieuczciwych rozmaitości jest bardzo wiele. Np. spółdzielnie sprzedają tanio towar. Spekulant gromadzi go w większej ilości i sprzedaje znacznie drożej.

Pomoc, jaką miał dostać człowiek pracy przepadła. Podobnie dzieje się często z wyrobami fabryk państwowych. Rzecz nabyta tanio, po drodze do nas obrasta w wysokie zyski pośredników.

— No, ale jak temu przeciwdziałać?

— A widzisz! Dlatego potrzebne są ceny na wystawach. Bo jest dla każdego towaru określona cena sprzedaży: składa się z ceny zakupu plus dozwolony zysk kupca. To się nazywa fachowo „marża“, czyli granica zarobku.

— Jak ty to wszystko wiesz!

— No z pewnością nie wszystko; ale już trochę. Wiem, co to jest handel łańcuskowy, i dlaczego jest szkodliwy, wiem jaką rolę spełnić mogą spółdzielnie i sklepy państwowe w walce o uczciwy handel... Dużo już dowiedziałyśmy się...

— Mówiłaś, że myślicie nawet o udziale w tej akcji waszego zastępu drużynowych.

— Tak. Nie jest to jeszcze plan zupełnie przemysłowy, ale już go sobie wyobrażamy.

— No?...

— Na przykład to, co teraz robię: wytłumaczam tobie i każdemu, komu się da, o co chodzi. Same działanie „urzędów“ przecież nie wystarczy. My, całe społeczeństwo, musimy pomóc. Są tworzone społeczne komisje kontroli, ale i poza nimi można pomagać: nie kupować po cenach innych, niż podane w cenniku, zwracać uwagę na wszelkie nieuczciwe machinacje, stworzyć mocną opinię publiczną, potępiającą bogacenie się drogą nielegalnego handlu...

— Rozumiem! I wiesz co myślę, że u nas wśród dziewcząt byłoby dużo do zrobienia. Kiedy drużyna chce mieć pieniądze, to zwykle handluje: to loterie fantowe, bufety itp., gdzie tak często wpycha się byle co ludziom za drogie pieniądze, to też jakby „spekulacja“?

— No, nie zupełnie! Ale z pewnością masz trochę racji. Wojenne sposoby zarobkowania zostawiły swój ślad na młodzieży, nawet na dzieciach. Mojej 9 letniej siostrzyczce, w ciężkiej opresji na klasówce, koleżanka sprzedawała „ściągnięcie“ za 30 zł...

— Niesłychane!!! Wiesz, chyba ja przystąpię do waszej kampanii.

— Świetnie! Na początek przeczytaj sobie ustawę dotyczącą tej sprawy i trop to zagadnienie w prasie...

— Jak nasz zastęp ułoży sobie dokładny plan, opowiem ci znów wszystko...

W. Dewitowa.

W związku z tak ważnym dla nas zagadnieniem wyboru zawodu podajemy, że wkrótce ukaże się wydawnictwo Min. Oświaty zawierające wykaz wszystkich zawodów i wynaganych doń kwalifikacji, oraz spis zakładów kształcenia zawodowego z podaniem warunków nauki.



O metodzie Wiciowej

Rok pracy harcerskiej zbliża się do końca. Kiedy otrzymacie ten mój list, będziecie już napewno na obozach, a obozy stanowią ostatni etap naszej rocznej pracy. W ciągu roku, który minął, zdobyłam sporo nowych doświadczeń dzięki kursom, na których gromadziły się instruktorki z różnych chorągwi. Wiele mówiłyśmy o pracy z drużynowymi, wymieniałyśmy doświadczenia, usilowałyśmy wspólnie znaleźć radę na rozmaite kłopoty. Okazało się, że jedną z wielkich trudności w pracy drużynowych jest to, iż rozrzucone są one nieraz na rozległych obszarach, daleko od hufcowej, lub innej instruktorki, a czasem, jeśli nawet hufiec jest niedaleko — to hufcowa sama zaledwie rozpoczęła swoją drogę instruktorską. Tak więc dużo jest takich drużynowych, które nie mają swoich zastępów i nie mogą razem z nimi wędrować i gromadzić „skarbu”, skarbu wiadomości i doświadczeń, przeżyć i przemyśleń — tak bardzo im samym i ich dziewczętom potrzebnego. Zdażają się także i takie drużyny, jest ich oczywiście znacznie mniej, które zdobyły już dość znaczne wyrobienie harcerskie, mają próbę z sobą i chciałyby w swej pracy wyrzeźić w szeroki świat, poza hufiec, utrzymywać kontakt z drużynowymi innych hufców i w ten sposób wzbogacać możliwości wymiany doświadczeń, rozszerzać swój krąg współpracy instruktorskiej.

Zarówno te pierwsze — bardzo liczne, jak i te drugie — nieliczne, nie mogą wędrować sposobem opisywanym przeze mnie w 4 pierwszych n-rach „Drogi”. Nie mogą przecież odbywać częstych zbiórek, bo raz na miesiąc to o wiele za często, gdy trzeba jechać szereg godzin na miejsce zbiórki. Nie mogą się widywać, by sobie wzajemnie pomóc w wędrowce. A jednak, czyż mają być pozbawione możliwości zbierania swego skarbu drużynowe, tylko dlatego, że daleko od siebie mieszkają? Napewno tak być nie powinno. Im przecież właśnie, nieraz tak bardzo osamotnionym w codziennej pracy, jest ten kontakt z innymi najbardziej potrzebny. I dlatego musimy znaleźć sposób, by nawet te najbardziej osamotnione naprawdę samotnymi nie były. Wydała mi się, że tym sposobem jest metoda wiciowa. Co to takiego?

Właściwie jest bardzo prosta. Jeżeli ktoś bliski, przyjaciel, wyjedzie gdzieś daleko, to przecież nie zrywamy z nim kontaktu — pisujemy do siebie wzajemnie, a gdy przyjdą wakacje lub inne święta, staramy się skorzystać z czasu i spędzić go razem. Każda z nas harcerek przywykła do tego, by żyć w przy-

jacielskim gronie, takim jak zastęp. Wiemy z własnego doświadczenia, że nie przestaje on być potrzebny ani drużynowym, ani jeszcze starszym instruktorom. Tylko z biegiem czasu, gdy z dziewczynek wyrastają dorośli ludzie, zastęp ze wspólnoty przyjaźni, gry i zabawy przekształca się we wspólnotę przyjaźni, wędrowki i pracy — s l u ż b y. Gdy nie możemy mieć swego zastępu na miejscu, tam gdzie mieszkamy, tworzymy to przyjacielskie grono, które porozumiewa się listownie, a z dłuższych świąt korzysta, by się choć parę razy do roku spotkać. Jest to naturalnie o wiele bardziej skomplikowane, niż korespondencja z jedną osobą — przecież w zastępie jest nas dużo: 6 — 10 osób.

O wielu sprawach trzeba w związku z wiciową metodą pomówić: jak stworzyć zastęp wiciowy, jaka jest rola zastępowej, jak się zastęp porozumiewa, jak odbywa zbiórki, co może być treścią jego pracy.

Zacznę od końca. Wydaje mi się, że treścią pracy zastępu wiciowego może być wszystko to, co jest treścią pracy zwyczajnie pracującego zastępu drużynowych, a więc zarówno pogłębianie i ulepszanie wspólne metody pracy z drużyną, jak i własne kształcenie się drużynowych, poznawanie życia i pracy w Polsce, wędrowanie po rozmaitych zagadnieniach, aby zdobyć rzeczowe wiadomości, pozwalające na wytworzenie własnego na nie poglądu... Wszystko to można robić w zastępie wiciowym.

A jak? Przede wszystkim trzeba stworzyć zastęp (a może nawet drużyny? — ale bądźmy skromne narazie). Wiecie doskonale, że to nie taka prosta sprawa, że nie może zastęp powstawać sztucznie. Ale jednocześnie wiemy, że zastęp instruktorski nie dobiera się tak samo jak zastęp małych dziewczynek. Zastęp instruktorski dobiera się dla osiągnięcia wspólnych celów i najczęściej ze wspólnej pracy, albo dla wspólnej pracy wyrasta.

W każdym razie, aby zastęp mógł powstać, jego przyszłe członkinie muszą się znać i muszą mieć okazję do tego, aby sobie uświadomić te wspólne cele, które chcą osiągnąć. Tym miejscem poznania się i uświadomienia sobie celu może być obóz drużynowych, albo jakaś dłuższa odprawa drużynowych Chorągwi lub obszaru, na którym praca tak była zorganizowana, że mniejsze zespoły drużynowych mogły żyć i spracować.

Obóz drużynowych oczywiście łatwiej pozwala na wyłonienie się przyszłych zastępów wiciowych, bo tam całe trzy tygodnie dziewczęta razem pracują

i myślą. Ale i odprawy kilkudniowe mogą dać tę możliwość, jeżeli drużyny dobrane są na nich w zastępy o możliwie równym poziomie i podobnych zatem potrzebach, i jeżeli pracują razem w czasie całej odprawy, mając do wykonania określone zadania. Zastęp wiciowy, jak każdy inny zastęp, musi mieć z a s t ę p o w ą. Pół biedy, jeżeli wchodzi w skład drużyny wiciowej, bo wtedy ogólny kierunek obejmuje drużynowa, doświadczona instruktorka i w niej zastępowe znajdują radę i pomoc. Ale jeśli zastęp chodzi samopas? Wtedy musi koniecznie znaleźć zastępową wśród instruktorek, które umieją prowadzić wędrownictwo. Bo przekonaliśmy się już napewno, że to wcale nie łatwe zadanie, a na odległość jeszcze trudniejsze.

Upraszcza sprawę jedno: zastępowa może przecież mieszkać gdziekolwiek na terenie Chorągwi (a znam nawet taką drużynę wiciową, której drużynowa mieszka w zupełnie innej Chorągwi), bo zbiórki są bardzo rzadkie. Gdy już istnieje zastęp i gdy udało mu się zdobyć zastępową — tu znowu najłatwiej tym, które powstały na obozie drużynowych, bo mają gotowe zastępowe i gotową drużynową w postaci komendantki obozu — trzeba ułożyć p r o g r a m p r a c y. To niesłychanie ważna sprawa; potem, gdy każda pojedzie w swoją stronę musi mieć w rękę program pracy zastępu, który stanowi spójnie między nią a resztą i który pozwala nie przerywać pracy nawet wtedy, gdy jakaś trudność techniczna nie pozwoli na regularny kontakt. Następna okazja do zrewidowania programu nie nastąpi prędko, może to być zbiórka odległa o kilka miesięcy. Program więc musi być niezmiernie starannie przemyślany i napewno możliwy do wykonania.

Jeżeli np. w skład jego wchodzi elementy samokształceniowe oparte o książkę i pismo, to musimy upewnić się, czy potrzebny materiał zdołamy zdobyć i udostępnić członkom zastępu. Jeżeli trzeba będzie obserwować i poznawać w bezpośrednim zetknięciu przejawy życia w pewnej dziedzinie, to musimy dokładnie sprawdzić czy środowiska w których mieszkamy dadzą nam możliwości zetknięcia się z właściwymi zjawiskami. Przy układaniu programu pamiętamy, że poszczególne etapy pracy są długie, że nasz rok może się dzielić np. na okres wrzesień-grudzień, potem parodniowe zimowisko, styczeń - Wielkanoc, dwudniowa zbiórka, Wielkanoc-lato — wędrowka tygodniowa. Przy sprzyjających okolicznościach można jeszcze urządzić zbiórki w terminie 1—2 listopada lub innym w środku roku. Te okresy między zbiórkami zastępu muszą stanowić zamknięte w sobie całości — są etapami gromadzenia materiału, a pełna wymiana myśli następuje dopiero po zbiórce. Spróbuję podać Wam przykłady. Na początek, jak może pracować zastęp drużynowych, który zawiązał się na obozie letnim drużynowych i ma na celu pogłębienie swoich wiadomości na temat różnych dziedzin i sposobów pracy w drużynie, a także wspólne dokładne opracowanie zagadnienia, z którym zetknęły się uczestniczki obozu. Nie mogę Wam podać gotowego programu, bo byłaby to fikcja — ale możemy przypuścić, że dziewczęta zainteresowały się na obozie sprawą Ziemi Odzyskanych i zechcą w całorocznej wędrowce poznać je bliżej np. od strony spraw ludnościowych, albo gospodarczych. Muszą wybrać jedno węższe zagadnienie, ponieważ wędrowka ich będzie szła równocześnie dwoma torami, a więc nie zdołałyby porządnie wykonać więcej. Je-

żeli wybrały „znaczenie gospodarcze Ziemi Odzyskanych”, to poznają książki, które w tej dziedzinie się ukazują, śledzą zagadnienie w prasie codziennej oraz w czasopiśmie, przede wszystkim poświęconych Ziemiom Odzyskanym.

A jednocześnie każda w swoim środowisku postarała się wytropić te instytucje, zakłady pracy, w których działalności, wytwórczości odbija się fakt posiadania przez nas Ziemi Odzyskanych. W ciągu całego roku poznaje jaki jest ten wpływ, na czym polega. Zimowisko powinno się wtedy odbyć w takich tych ziem, lub jedno z wielkich miejsc wytwórczości. Letnia wędrowka będzie zamknięciem okresu pracy, dając możliwość wytworzenia sobie obrazu gospodarczego Z. O. na większym obszarze, oraz wspólnego wyciągnięcia wniosków ze zgromadzonego materiału. Równoległe do tej wędrowki, która wprowadza nas w najważniejsze zagadnienia życia Polski, gromadzimy materiał doświadczeń z tych działów pracy z drużyną, których nie można było zgłębić na obozie drużynowych. I tu znowu oczywiście działają pracy zależą od zastępu i jego potrzeb. Nie będę podawała przykładów, bo tu inicjatywa należy do instruktorek prowadzących kształcenie drużynowych.

Jeżeli metodą „wiciową” pracuje zastęp, który już ukończył próbę i może całkowicie poświęcić swój czas na rozszerzanie horyzontów drużynowych, bo podstawowe wiadomości i umiejętności już zdobył — to oczywiście wędrowka jego ogarnąć może szerszy wycinek życia, a materiał zebrany będzie bogatszy i głębiej wniknie w szczegóły zagadnienia. Nie ogranicza się do poznania najbardziej podstawowych pozycji w literaturze, dotyczących badanej sprawy, a postara się dotrzeć do jak największej ilości ciekawych artykułów w prasie codziennej i czasopiśmie.

Pozostaje do omówienia wcale nie najprostsza sprawa porozumienia się z zastępem. Są rozmaite sposoby: jeden to taki, w którym zastępową promieniście wysyła równocześnie do wszystkich polecenie o tej samej treści np. przeczytania określonego artykułu w piśmie, które o ile są trudności z uzwskaniem go w terenie — załącza. Podaje termin nadesłania meldunku i ewentualnego opracowania zagadnienia, które wskazała. Przy tym systemie bardzo dużą rolę odgrywa zastępową, w jej ręku leży inicjatywa i ona tylko otrzymuje wyniki ćwiczeń, zebrane materiały. Można inaczej: zastępową wysyła polecenie do pierwszej członkini zastępu, która po wykonaniu załącza swoją pracę i wysyła do następnej; i tak idzie coraz dalej. Tu znowu istnieje niebezpieczeństwo utknięcia polecenia po drodze, przesyłanie wzajemne trwa bardzo długo, a poza tym tylko ostatnia poznaje wyniki pracy wszystkich poprzednich. Wydaje się, że najwłaściwsza byłaby taka metoda: zastęp ma ułożony program tak, że każda ma pole do samodzielnej pracy w swym środowisku, stara się o materiał na własną rękę, przeprowadza wywiady, zwiada, poznaje działalność różnych placówek. Zastępową od czasu do czasu wysyła polecenie — wtedy, gdy trzeba zwrócić uwagę na jakiś szczególnie ważny fakt, odbijający się w życiu terenu i na jego nastęstwa (np. wydanie nowej ustawy w danej dziedzinie), albo, gdy ukaże się ciekawe i ważne wydawnictwo, artykuł, który każda poznać powinna. Wówczas wysyła polecenie promieniście do wszystkich, ale w tym wypadku każda po wykonaniu wysyła wyniki nie tylko do zastępowej, ale i do innych członkini zastępu, tak, aby każda mogła poznać prace

innych. Oczywiście takie polecenia mogą występować tylko rzadko.

Zbiórki zastępu odbywają się zaledwie 3-4 razy do roku, ale zato trwają dłużej — nieraz po kilka dni. Bardzo korzystne jest dla życia zastępu, jeśli można zbiórki organizować kolejno w miejscach zamieszkania poszczególnych członków — oczywiście o ile treść pracy nie wymaga wybrania terenu zbiórki ze względu na możliwość lepszego poznania zagadnienia.

Zbiórki są czasem wymiany planów, wspólnych przemyśleń, wyciągania wniosków, a mogą też być okresami służby związanej z wędrówką.

Lato przed nami — obozy. Próbujcie tworzyć zastępy, drużyny wiciowe. Szukajmy form pracy, któreby zaspokoili nasze potrzeby. A za kilka miesięcy napiszcie o doświadczeniach.

Czuwaj!
Hanka Zawadzka

MOJA DRUŻYNA

Ogniska na obozie

„Po całej Polsce o tej godzinie palą się watry i sypią skry“

Ze wszystkich przyjemnych chwil na obozie, najbardziej zapadają w serca i pamięć te, które spędzamy przy ognisku.

Ileż wspomnień z każdego ogniska, ile obrazów przesuwa się przed oczyma! Jakże lubimy zbliżający się wieczór, stos przygotowanego chróstu, ciemne sylwetki druzhen i zaproszonych gości, wreszcie snop jasnego, radosnego ognia, trzaskające iskry i piosenkę:

„Płonie ognisko i szumią knieje...“

Różne bywają ogniska: nastrojowe i wesole, poważne i żartobliwe. Zwykle dzielimy je na wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne to te, na których jesteśmy sami. Związane są one ściśle z naszą pracą, poświęcone naszym, harcerskim sprawom (np. przyznanie stopni i sprawności, przyrzeczenie, dyskusje na tematy związane z pracą harcerską, tzw. pranie sumień itp.). Zewnętrzne to te, na które zapraszamy gości, albo liczymy na to, że mogą przyjść. Każde ognisko powinno dostarczyć uczestnikom przyjemnych, estetycznych wrażeń, czasem wzruszeń i wreszcie nieraz przeżyć artystycznych.

Jeżeli chcemy żeby tak było pamiętajmy o jednym: **K a ż d e o g n i s k o m u s i b y ć p r z y g o t o w a n e .**

Już w ciągu roku planujemy obóz. I w ciągu roku przygotowujemy ogniska. Widzimy je. Będą to:

1. Ogniska związane z ludźmi i ziemią na której obozujemy;
2. Ogniska związane z życiem drużyny (Przyrzeczenie, Patronka Druż., Historia druż. itp.);
3. Ogniska związane z rocznicami państwowymi (np. 22 lipca);
4. Ogniska dla dzieci.

Będzie jeszcze wiele innych ognisk, ale na wyżej wspomniane materializujemy wcześniej.

1. Mamy wybrany teren obozu (np. Mazury, Śląsk, Ziemia Lubuska). Staramy się już przed obozem poznać nasz teren, jego historię, szukamy obrazków z walk o niepodległość, o polskość tych ziem. (Na obozie możemy materializować do inscenizacji), może nauczymy się piosenek i tańców ludowych, może zdobędziemy materializację do gawęd, insce-

nizacji, recytacji, poznamy legendy, podania, baśnie, gadki, przypowieści, przysłowia itp.

2. Przed obozem już przewidujemy uroczyste ogniska drużyny. Jeżeli jedno z nich chcemy poświęcić np. Patronce drużyny, musimy zebrać materializację do gawędy, będą to prawdopodobnie obrazki z Jej życia, może jakaś specjalna pieśń charakteryzująca postać Patronki, recytacje itp.

3. Jeżeli w czasie trwania obozu wypadają uroczystości państwowe np. 22 lipiec — rocznica ogłoszenia manifestu P. K. W. N. u (Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego), musimy zdobyć tekst manifestu, same się z nim zapoznać. Postaramy się zebrać materializację ilustrującą ideę Manifestu — mogą to być obrazki z życia odbudowującego się Państwa Polskiego, fragmenty mówiące o pracy dla Polski itp.

4. Jeszcze w mieście myślimy też o ogniskach dla dzieci i zbieramy wdzięczny i bogaty materializację: piosenki, bajki, wierszyki, inscenizacje, recytacje, tańce itp.

Drużynową zna dobrze swoje dziewczęta. Wie pewnie, że Jadzia, Basia i Renia specjalnie interesują się piosenkami, im więc poleci zebranie piosenek na ogniska, Zosia, Fela i Marysia przygotowują tańce itd.

Może też zrobić zupełnie inaczej. Omówi na Radzie Drużyny, a może na zbiórce całej drużyny tematy przewidywanych ognisk i poszczególne zastępy wybiorą sobie te, które chcą przygotować.

Na obozie układamy starannie program każdego ogniska, pamiętamy o doborze piosenek, o tym żeby była różnorodność, żeby ognisko nie było zbyt długie jeżeli jest poważne i żeby wszystko szło sprawnie.

Staramy się, żeby w ognisku związanym z miejscem i ludźmi wśród których obozujemy, nasi goście brali udział. Często możemy wcześniej z poszczególnymi osobami to omówić np. uczestnik walk opowie o nich, jeżeli znajdzie się we wsi gawędziarz, albo znawca podań, legend itp. to poprosimy go o udział w ognisku. Może wspólnie zaśpiewamy piosenki ludowe, razem zatańczymy, zrobimy z dziećmi inscenizację...

Przy ogniskach regionalnych mamy zawsze kłopoty ze strojami. Stosujemy zasadę: **N i e r o b i m y p s e u d o - l u d o w y c h ,** papierowych, czy „mieszanych“ strojów. Staramy się w miarę możliwości dostać **p r a w d z i w e** od miejscowej ludności czy z innych źródeł, jeżeli możliwości tych nie ma, stosujemy kolorowe sukienki tzw.

„chłopki“, albo kolorowe spodniczki i białe bluzeczki. (Mogą też być mundury i białe fartuszki). Czasem możemy dać jakiś szczegół mówiący o regionie np. czapka krakowska, kapelusz góralski, czepek, pas itp. W wypadku gdy nie mamy prawdziwych strojów ludowych, „zapowiadacz“ powinien o tym powiedzieć.

Przy ogniskach dla dzieci staramy się naszych małych gości jak najwięcej wciągnąć do współpracy. Zrobimy tym dzieciom dużą przyjemność, damy im wiele radości. Możemy zacząć od tzw. bajki chodzonej. (Opowiadając bajkę powołujemy dzieci do odtworzenia poszczególnych postaci, ich ruchów, mimiki, słów wypowiedzianych itp.).

Istnieje przekonanie, że tylko wesole ogniska się podobają. Nie wydaje mi się to słuszne. Poważne ogniska mogą dawać bardzo silne, głębokie przeżycia i wcale nie muszą być nudne. Wymagają one tylko większego przygotowania. Musimy tu pamiętać o stworzeniu odpowiedniego nastroju przez dobrane pieśni i konferansjerkę. Pamiętajmy też przy ogniskach o przygotowaniu ich od strony technicznej — dostateczny zapas paliwa, pilnujący ognia, odpowiednie miejsce dla gości i dla dzieci (żeby wszystko widziały), miejsce „na scenę“, sposób wchodzenia i wychodzenia „ze sceny“.

Było mi bardzo przykro...

Powodów do radości mam dużo. Właśnie dziś rano wpłynęło do redakcji pismo, jakie otrzymała G. K. Harcerek od P. Z. Z. — Podziękowanie za czynny udział naszych dziewcząt i doskonałą postawę w czasie tygodnia Ziemi Odzyskanych. Potym wbiegła Irka, opalona, roześmiana, uradowana.

— Bo widzisz, byliśmy wczoraj w Zalesiu, na pierwszej wycieczce drużyny. Udała się wspaniale. Jestem bardzo zadowolona z moich dziewcząt. To naprawdę są harcerki...

Popołudniu, kiedy wychodziłam z Domu Harcerstwa, na kawałku trawy rozłożonej kwitnącym mleczem, za ruinami rozwalonych domów zobaczyłam gromadkę dzieci. Wysoka, szczupła dziewczyna rozdzielająca szczepionych w bóje dwóch chłopców. Kolorowy krąg dziewczynki wyciągał ręce do podrzuconej wysoko piłki... Podeszłam bliżej. Szczupła dziewczyna o ciemnych włosach splecionych nad czołem miała do bluzki przypięty krzyż.

Uśmiechnęłam się.

Mówi p. O., która przyszła w odwiedziny do Redakcji:

— ... w Łazienkach jest zegar słoneczny. Przypomina sobie Pani, alabastrowy z inicjałami Stanisława Augusta. I proszę sobie wyobrazić zniszczony zupełnie. Zasmarowany podpisami. Mało tego! Podpisy tych młodych wandalów wyrzyte są nożami(!). Fińskie noże i szczyrki nie oszczędziły nawet królewskiego monogramu. A wśród tych podpisów, ... o, wiem, że zrobię pani przykrość, harcerki z nazwą drużyny...

W poszukiwaniu jakiegoś artykułu, przerzucałam letnie numery jednego z czasopism. Przypadkowo rzucił mi się w oczy alarmujący artykuł: „R a t u j m y T a t r y“! Autor, taternik, podaje mnóstwo

I na zakończenie kilka uwag ogólnych. Spiew, deklamacje, taniec wypadają lepiej zbiorowo. Jeśli dajemy solo, musi być ono naprawdę ładne i silne. Dobrze jest spiew solowy, (deklamacje) podeprzeć akompaniamentem chóru lub muzyki.

Należy raz na zawsze wyrzucić z ognisk harcerskich „kawalki“ rewiiowe; różnych pijaków, złodzieją, oszustów, niesmaczne obrazki jak rozbiierający się chory u dentysty, sztuka wybijania zębów itp.

Nie wyśmiewajmy się też z kalek (głuchy, kulawy, ślepy, krzywozęby itp.). Nie ośmieszajmy ludzi innych wyznań (żyd, modlitwa Allacha, itd.). Nie dawajmy piosenek (które tyle razy doprowadziły do przykrych nieporozumień) np. „My was kochamy... chamy... chamy...“

Zródłem wesołości jesteśmy my sami, nasze przeżycia, przygody, perypetie na obozie. Dużo „wesolych“ tematów znajdziemy w piosenkach ludowych.

Zamiast powtarzania kawalków z rewii, urządzmy konkurs między zastępami na najweselszy obrazek z życia obozu (warta, alarm, gra nocna), najdowcipniej zainscenizowaną piosenkę, najciekawszą zagadkę itp. I wtedy nasze ogniska będą naprawdę nasze.

Kazimiera Galińska

przykładów niszczyielskiej działalności młodzieży w górach. Zaśmiecanie szlaków turystycznych, niszczenie drzewostanu, zrywanie roślin, będących pod ochroną, to ślady pobytu młodych ludzi w Tatrach, młodych ludzi, wśród których nie brak harcerki i harcerzy.

— A ten bez, Zosiu, czemu tak poszarpany?

Zofia uśmiecha się zjadliwie.

— Czemu?

To twoje harcerki wracały z wycieczki i rzuciły się na wystające na ulicę gałęzie i tak je ogołociły...

Sobota. Stacja kolejki podmiejskiej. Tłum ludzi. Tłok. Gromada harcerki jedzie na wycieczkę. Błyszcza nowe garnki, polyskują saperki, jedzie widocznie i namiot. Niosą bowiem długie kije masztów, którymi mało nie porozwalały głów stłoczonym ludziom. Mają zarezerwowany wagon. Cisną się jednak tak, że potracają wszystkich sąsiadów i choć przyszły później, przepychają się naprzód, wywołując żywe protesty czekających. Wskoczyły już do wagonu, załadowały sprzęt. Mrowią się szarą gromadką, rozwrzeszczane, rozbiegane, niespokojne. Któraś biegnąc z zapomnianym wiadrem wpada na jakąś panią. Ani się obejrzała. W pociągu ludzie naladowani jak śledzie w beczce. Kobieta z dwójkiem dzieci, z wielką walizką i kilkoma paczkami nie może dopchać się.

— Może panienki pozwolą mi pojechać tym wagonem. Tak mi ciężko dać sobie radę z dziećmi.

— Nie, nie — tu rezerwowane dla harcerstwa — wrzeszcząc, przekrzykując coś, co podobno ma być spiewem.

Obserwowałam to, wychylna przez okno z zapchanego sąsiedniego wagonu.

Było mi bardzo przykro...

Bo przecież w każdym wypadku, to były dziewczęta któreś z nas.

M. Straszewska

Nowy program stopnia instruktorskiego... Czy naprawdę ciągle trzeba wprowadzać coś „nowego”, czy ciągle trzeba coś zmieniać? Jeszcze nie zdążyliśmy przyzwyczać się do nowych stopni młodzieżowych...

Wydaje mi się, że jedną z najcenniejszych zalet Harcerstwa jest jego żywość. Ta żywość przejawia się może najsilniej wówczas, gdy zależnie od potrzeb życia wybieramy drogi naszej służby i wówczas, gdy wciąż staramy się udoskonalać sposoby naszej pracy. Pamiętam, jak na jednym z kursów instruktorskich w czasie okupacji dnia Jadzia Zwolakowska pokazywała nam teksty stopni harcerskich, tak jak zmieniały się one kilkakrotnie w czasie istnienia Harcerstwa. Zmieniały się, bo w praktyce życia okazywało się, że mają braki i że mogłyby być lepsze. Prawdziwych harcerzy cechowało zawsze „śwędzenie mózgu”, potrzeba myślenia jakby „jeszcze lepiej” można było rozwiązać stojące przed nimi zadanie. I dlatego o I stopniu instruktorskim, próbie drużynowej też myślałyśmy, czy nie można byłoby zrobić jej jeszcze lepiej. Bódkę dodawały nam dwie rzeczy: pierwsza z nich to fakt, że próba drużynowej niezupełnie zdała swój życiowy egzamin, że na różnych zbiorach i kursach instruktorskich zbierane o niej opinie zawierały sporo zarzutów. Druga, to konieczność takiego rozwiązania sprawy instruktorskiej specjalności, żeby pójście na drogę specjalności nie było zejściem na boczny, a nawet czasem ślepy tor w Harcerstwie. Owocem pracy nad tym, aby zrobić „jeszcze lepiej” jest program I stopnia instruktorskiego — Przewodniczki, wprowadzony obecnie rozkazem Naczelniczki.

Dlaczego Przewodniczka, a nie próba drużynowej? Bo instruktorka ta ma przewodzić, ale nie koniecznie drużynie. Obok drużynowych próbie Przewodniczki zdobywać będą wszystkie te, które chcą i umieją kierować (służbą harcerską) usprawnieniem i służbą dziewcząt w poszczególnych dziedzinach specjalności, te, które pomogą drużynowym i hufcowym i podniosą poziom wyrobienia dziewcząt gospodarczego i terenoznawczego, przyrodniczego, samarytańskiego, w służbie dziecku i na Ziemiach Odzyskanych... i na różnych innych polach także.

Przewodniczki specjalności będą poznawać metodę harcerską na wspólnych z drużynowymi kursach i obozach, co zapewni im harmonijną współpracę. A drużynowa pozostanie nazwą funkcji, jednej z tych, które może pełnić instruktorka w stopniu przewodniczki.

Przed nami lato, okres najintensywniejszej może pracy dla tych, które zdobywają próbę. Nie zawadzi więc przyjrzeć się uważnie jej tekstowi i zdać sobie bardzo dokładnie sprawę z wymagań, które przed nami stawia. Bo przecież osiągnięcie stopnia instruktorskiego wymaga bardzo wiele samodzielnej pracy — samodzielnej i świadomej. Nawet dziewczynka w zastępie zdobywająca ochotniczkę bierze udział w układaniu programu pracy zastępu, który nad tym stopniem macie. Więc przyszła instruktorka tym bardziej bierze czynny i szeroki udział w układaniu programu swojej pracy nad zdobyciem stopnia instruktorskiego.

Tekst próby z natury rzeczy ujęty jest w formę jak najbardziej zwięzłą — jest to przecież jeden z przepisów organizacyjnych. Nie od rzeczy więc może będzie szerzej pomówić o tym, co te zwięzłe zdania w sobie zawierają.

Próba

Próbe może rozpocząć harcerka, która:

- ukończyła lat 16,
- zdobyła stopień pionierki,
- brała udział w obozie lub kolonii drużyny (co najmniej 2 tyg.) pełniąc w nim określoną funkcję,
- pracowała w drużynie w ciągu pół roku jako funkcyjna (zastępowa, przyboczna, sekretarka, magazynierka itp.).

Próbe może zakończyć harcerka, która:

- ukończyła lat 18,
 - posiada wyrobienie umysłowe na poziomie gimnazjum,
 - zdobyła stopień samarytanki,
 - ma zaliczony obóz dla drużynowych Chorągwi,
 - pracowała w zastępie drużynowych w hufcu, albo ukończyła kurs dla drużynowych,
 - dla przewodniczek specjalności; ma zaliczony metodyczny kurs sprawnościowy w swojej dziedzinie i zdobyła wymagane w tej dziedzinie sprawności.
- I. Ma żywy stosunek do Prawa Harcerskiego, wyciąga z Prawa konsekwencje myślowe i praktyczne i na ich podstawie kształtuje swój stosunek do życia osobistego i społecznego.

Poznaje i stale śledzi życie Polski; zdobyła rzeczowe wiadomości z interesującej ją dziedziny.

Pracuje planowo nad podniesieniem swego poziomu kulturalnego.

Umie zorganizować swoje życie codzienne. Znajdzie właściwe miejsce dla wszystkich zajęć.

Tym artykułem zaczynam cykl, który omawiać będzie poszczególne wymagania próby i proponować sposoby ich spełnienia.

Na początku wymienione są warunki „formalne”, które spełnić trzeba, aby móc rozpocząć, a potem ukończyć próbę Przewodniczki. Niektóre z nich są zupełnie proste, ale inne mogą nasunąć wątpliwości.

Aby ukończyć próbę, trzeba mieć wyrobienie umysłowe „na poziomie gimnazjum” — nie znaczy to wcale, że trzeba mieć koniecznie ukończone gimnazjum — są inne drogi zdobycia wyrobienia umysłowego np. samokształcenie. Ale trzeba tych dróg poszukać samej, albo przy pomocy instruktorki i pójść nimi aż do osiągnięcia celu. Fakt, że konieczność pracy zarobkowej lub warunki wojenne uniemożliwiły naukę szkolną — nie zwalnia z obowiązku spełnienia wymagań próby. Niejedna z Was ma tu trudności i może daloby się stworzyć naszą harcerską poradnię samokształceniową, któraby pokierowała Waszą pracą i dostarczyła potrzebnych do niej materiałów — a może skorzystacie z poradni prowadzonych przez inne organizacje czy instytucje (np. Poradnia Samokształceniowa OMTUR W-wa, Mokotowska 3).

„Pracowała w zastępie drużynowych w hufcu albo ukończyła kurs dla drużynowych”.

Jak widzimy z 5 punktu przyszła przewodniczka powinna pracować w zespole, który żyje sprawami związanymi z prowadzeniem drużyny, a więc w zastępie drużynowych hufca, który systematycznie pracuje nad ulepszaniem i podnoszeniem poziomu pra-

Przewodniczki

Szczególnie poważnie — jako służbę — traktuje swoją pracę zawodową, lub przygotowanie do niej.

II. Prowadzi drużynę (gromadę) przynajmniej 10 miesięcy.

Ułożyła i zrealizowała plan pracy drużyny (gromady).

Umie zorganizować pełne życie harcerskie drużyny. (Zuchowe gromady).

Jest odpowiedzialna za porządnie prowadzoną gospodarkę i księgowość drużyny (gromady).

Albo: pracowała w ciągu co najmniej 10 miesięcy w swoim środowisku organizując usprawnienie zespołu dziewcząt w dziedzinie swojej specjalności na terenie jednej lub kilku drużyn.

Ułożyła i zrealizowała plan pracy zespołu sprawnościowego tak, aby harmonizował z całokształtem ich pracy harcerskiej.

III. W pracy, którą prowadzi wykazuje, że uświadamia sobie metodę harcerską, wie jakie cele może osiągnąć przy pomocy zajęć harcerskich i jakie jest miejsce poszczególnych zajęć w całości pracy. Wyjaśni różnicę jaka zachodzi między pracą zuchów, młodszych i starszych dziewcząt w dziedzinie stosowania systemu zastępowego, stopni, sprawności, zabawy, gry wędrowki i służby. Zna organizację ZHP, na podstawie statutu.

IV. Wykaże w pracy zespołu drużynowych znajomość podstawowych ksiąg harcerskich. Przeczytała i zdała sprawozdanie z 2 ksiąg dotyczących zagadnień Polski współczesnej

Czyta stale miesięcznik drużynowych „Drogi”.

cy drużynowych, albo w czynnym w ciągu roku na miejscu lub metodą wiciową prowadzonym kursie drużynowych. Obowiązuje to zarówno przyszłe drużyny jak przewodniczki specjalności. Te ostatnie prócz tego przechodzą metodyczny kurs sprawnościowy w swojej dziedzinie, to znaczy kurs, na którym zdobędą wymaganą grupę sprawności, oraz poznają różne sposoby przeprowadzania tych sprawności. Np. przewodniczkę sprawności służby dziecku obowiązuje posiadanie sprawności: opiekunki niemowląt, opiekunki dzieci, świetliczanki i zabawkarki. Kurs sprawnościowy może odbywać się na obozie letnim, albo w ciągu roku. W przyszłości kursy organizować będą Chorągwie, w tym roku serię takich kursów organizuje Główna Kwatera.

Inne warunki formalne są jasne. W ich spełnieniu pomogą Wam hufce i Chorągwie organizując odpowiednie kursy. Reszta jest polem własnego wysiłku.

„Ma żywy stosunek do Prawa harcerskiego; wyciąga z Prawa konsekwencje myślowe i praktyczne i na ich podstawie kształtuje swój stosunek do życia społecznego i osobistego”.

To jakim człowiekiem jest przewodniczka, czy ciasne, czy szerokie ma zainteresowania, nie jej tylko dotyczy. Ona przewodzi, ona prowadzi dziewczęta, prowadzi je ze sobą, tam, gdzie sama idzie. Więc przede wszystkim musi dobrze wiedzieć d o kąd. Prowadzi ją igła magnesowa Prawa — to taki ładny zwrot, ale czy bardzo łatwy i prosty? Czy prawo jest

tym samym dla ochotniczki i dla drużynowej? „W każdym widzi bliźniego”... Braterstwo wszystkich ludzi, wspaniały cel Skautingu to dobry uczynek, uprzejmość, życzliwy uśmiech ochotniczki, — a czym jest ono dla dorosłej lub dorastającej dziewczyny? Czy wystarczy własna uprzejmość, życzliwość, chętna pomoc w razie potrzeby — dla osiągnięcia tego wspaniałego celu? „Pracą buduje lepszy świat”. Co to znaczy lepszy świat? Jaki świat nazwiemy lepszym? Czy nie niepokoją Was te pytania? I czy nie niepokoi Was życie, życie, które niesie tyle wielkich i trudnych do rozwiązania zagadnień. Ocieramy się o nie na każdym kroku. Czy zostawimy je do rozwiązywania innym, a igłę magnesową Prawa zachowamy dla siebie, aby kierować się nią tylko na własnych, odległych od życia innych ludzi ścieżkach? Czy to byłoby po harcersku? igła magnesowa Prawa prowadzi nie tylko w prywatnych sprawach. Prowadzi ona również w życiu społecznym. Prawo harcerskie rośnie, oibryzmieją zadania, które stawia przed nami — w miarę tego, jak z ochotniczek wystają instruktorki, a z dzieci dorosli ludzie. Możemy przestraszyć się tych konsekwencji wynikających z Prawa, gdy się je dobrze przemyśli i przeniesie w życie ziorowe, możemy przestraszyć się zadań, które stają przed nami, możemy powiedzieć, że to dla nas za trudne i że to nas nie interesuje. Nie brakowało nam dotąd odwagi — nie powinno zabraknąć i w tym wypadku. Nie wyrzekajmy się, nie omijajmy żadnej z konsekwencji Prawa, to by zubożało nasz ruch. Pozwólmy Prawu rosnąć z nami. I starajmy się dorosnąć do tego, czego od nas wymaga Prawo. Każda z nas musi szukać własnej drogi, wybierać zadania do spełnienia dla siebie, a jednocześnie kształtować swój stosunek do tego, co czynią inni.

„Poznaje i stale śledzi życie Polski, zdobyła wiadomości rzeczowe w interesującej ją dziedzinie”.

Oczywiście najbliższe i najważniejsze są dla nas sprawy Polski. Nie chcemy, by Jej życie toczyło się obok naszego. Chcemy w nim brać udział, a nawet wytyczać jego drogi. Nie chcemy krytykować tylko i zwać odpowiedzialność na innych. Chcemy współtworzyć i brać odpowiedzialność na siebie. Ale żeby to nie były puste słowa tylko, żeby każda z nas mogła znaleźć swoje miejsce w życiu Polski, m u s i j e p o z n a w a ć, śledzić zachodzące w nim zmiany, tropić dobre i złe zjawiska. Jak to zrobić? Ano — trzeba wędrować, wędrować dosłownie, przemierzając ziemię i wypatrując co się na niej dzieje i wędrować w tej naszej harcerskiej przenośni, po ludziach, instytucjach, po książkach i pismach — tam, gdzie się myśli i planuje, tam gdzie się plany wykonuje. Trzeba też wybrać jakąś najbardziej interesującą dziedzinę życia Polski i przewędrować ją — dokładnie, systematycznie zdobywając jak najwięcej rzeczowych wiadomości, gdyż one jedynie uprawniają do wydawania sądów. O metodzie wędrowki przedtem już pisałam w „Drogach”. Wędrowka napewno narzuci Wam wiele spraw ważnych, o których przedtem była mowa, tych do których przykładać trzeba igłę magnesową Prawa, żeby się przekonać, że się z tym Prawem najściślej wiąże, bo dopiero ich rozwiązanie buduje Braterstwo, Prawdę, bo one tworzą, albo niszczą drogę do lepszego świata.

Harcerki przyjaciółki dzieci



Część naszych obozów nie pojedzie na Ziemię Odzyskane. Rozsypią się po całym kraju. Skoro tylko rozbiją namioty, skoro zagospodarują w pomieszczeniach, skoro pójdą na pierwsze gry w teren, zaraz zaczną tropienie. Tropy zaprowadzą nasze dziewczęta nie tylko do lasu, nad jeziora, na pola — zawiodą je do wsi. Na wiejskich piaszczystych drogach odnajdą małe, śmieszne ślady bosych, dziecięcych stóp. I już wkrótce kolorowa gromadka dzieci przybiegać będzie na popołudniowe zabawy do obozu, może na podwieczorki, higienistka obozu mnóstwo będzie miała roboty, a zastępy prześcigać się będą w pomysłowości w urządzaniu ognisk dla dzieci.

Nasza przyjaźń dla dzieci i nasza harcerska ciekawość zachęca nas do zwiadów, do poznawania dziecka, jego zainteresowań, zajęć, warunków życia.

Właśnie w czasie różnych wypadów do sąsiednich wsi, w czasie zabaw i gier i innych zajęć z dziećmi doskonale możemy wpleść naszym dziewczętom gry — zwiady, które zaciekawiają je dziećmi: w warunkami ich życia, zajęciami, zainteresowaniami. Chodzi o to, by jednak jak najwięcej wiadomości zdobyły dziewczęta przez obserwację i przez rozmowy z dziećmi.

Naturalnie musi to być przeprowadzone w sposób bardzo dyskretny.

Materiał, zebrany z takich zwiadów, wyzyskany jako odpowiedź na Ankietę ułożoną w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty. Odpowiedź na Ankietę obowiązuje każda drużyna. Wiek dzieci objętych zwiadami: 7 — 10 lat. Naturalnie każda drużyna może podać odpowiedzi dotyczące wielu dzieci. Odpowiedzi na Ankietę należy przysyłać do: Wydziału Służby Głównej Kwatery Harcererek Warszawa. Łazienkowska 7.

Zebrane przez nas, harcerki, wiadomości o dziecku wiejskim będą cennym materiałem informacyjnym dla Ministerstwa Oświaty, również dadzą się wykorzystać przy planowaniu na przyszłość naszej służby dziecku na wsi i dla Wydziału Zuchów.

Miejscowość, w której przeprowadzono wywiad (województwo, powiat, gmina).
Drużyna przeprowadzająca wywiad (pełny, stały adres, chorągiew, hufiec).

Okres obserwacji.

Nazwisko i imię dziecka.

Data urodzenia.

Stosunki rodzinne:

- Czy ojciec żyje? Czy matka żyje?
- Co robią?
- Jeśli nie żyją, od kiedy i dlaczego?
- Rodzeństwo mieszkające razem (Podaj wiek i płeć oraz co robią.)

Stan majątkowy:

- Ile ziemi liczy gospodarstwo? Co się uprawia?
- Czy duża ziemia nieuprawioniej?
- Wymień specjalne dobra np. sad, ule itp.

Mieszkanie:

- Czy rodzice dziecka mają swoje własne mieszkanie czy nie?
- Wielkość mieszkania i jego urządzenie (Ile łóżek, czy jest czysto, czy w mieszkaniu widać pewną dbałość o ładny wygląd?)

Historia Rodziny:

- Od jak dawna tu mieszkają ewent., skąd przybyli i kiedy?

Szkola:

- W której dziecko jest klasie? Jeżeli opóźnione, to dlaczego? Jeżeli nie chodzi do szkoły, to dlaczego?
- Jak daleko ma do szkoły?
- Wymień inne placówki, z których dziecko korzysta np. świetlica, gromady zuchowe itp.)

Ramowy rozkład dnia dziecka w czasie wakacji:

- O której wstaje? O której się kładzie spać?
- Czy regularnie jada posiłki? Podaj ich godziny.
- Co robi w domu i ile czasu mu to zajmuje? Co robi w podwórzu i ile czasu mu to zajmuje? Ci robi w polu i ile czasu mu to zajmuje?
- Czy wykonuje prace stałe i na własną odpowiedzialność? Czy tylko dorywcze, zleczone przypadkowo?

Wolny czas:

- Jak spędza wolny czas? Podaj zabawy indywidualne i z kolegami.
- Gdzie się bawi i jak?

Uwagi ogólne:

- Czy dziecko jechało pociągiem? Kiedy? Dokąd? Gdzie?
- Czy dziecko jechało tramwajem? Kiedy? Dokąd? Gdzie?
- Czy dziecko jechało autem? Kiedy? Dokąd? Gdzie?
- Czy widziało pociąg, samolot, tramwaj, auto?
- Czy było w kinie? Jakim?
- Czy było w mieście? Jakim?
- Czy było w sklepie? Jakim?
- Czy umie jakiś wiersz? Jaki?
- Czy ma własne książki? Zabawki?
- Czy czyta książki?
- Czy wie, co to jest radio? Czy słyszało radio? Gdzie?
- Jakie zna instrumenty muzyczne?
- Czy widziało maszynę do pisania?
- Czy wie, kto robi buty? Czy wie, kto szyje ubrania? Kto prowadzi auto? Kto robi klucze?
- Co najbardziej lubi robić i w co się bawić?
- Czego najbardziej nie lubi robić i w co się bawić?
- Czym chciałby być?

„Jest odpowiedzialna za zespół w którym pracuje”.

Napewno każda z Was nieraz przeżyła ciężkie chwile z tego powodu, że któraś z dziewcząt okazała się nieodpowiedzialna za wspólną robotę, za wykonanie wspólnego zadania. Przewodniczka najsilniej oczywiście odczuwa odpowiedzialność za zespół któremu przewodzi. Ale są i inne zespoły, do których należy jedna z wielu; zastęp instruktorski, szkoła, miejsce pracy. Czy tam wystarcza jako tako wykonywać swoją część? Na własnej skórze przekonaliśmy się jak ciężko ciągnąć zespół, w którym każda interesuje się tylko własną pracą, a nie obchodzą jej zadania całości. Więc w tych zespołach, gdzie jesteśmy „tylko” członkami, nie pozwólmy dźwigać ciężaru odpowiedzialności tej, która tam przewodzi. Przyjmijmy i na siebie ową odpowiedzialność za to, co wykonać ma całość.

„Pracuje planowo nad podniesieniem swego poziomu kulturalnego”.

Przewodniczka prowadzi dziewczęta, przewodzi w wielu dziedzinach... Ileż razy zdarzało się każdej z nas, że krępowała ją własna nieumiejętność wysłownienia się, zachowania się w gronie ludzi nieznanymi. Ileż razy było nam przykro i głupio, że nie możemy mówić na temat, o którym dyskutuje grupa, w której znalazłyśmy się, bo nie czytaliśmy tej książki, nie słyszałyśmy o tym wynalazku... Przewodzimy dziewczętom — i może się zdarzyć, że one znajdą się także w tych sytuacjach, w których nam było nieswojo. Oczywiście, nie dlatego dbamy o podnoszenie naszego poziomu kulturalnego, aby umieć „znaleźć się w towarzystwie”. Ale za tym naszym złym samopoczuciem kryje się świadomość tego, że istnieją formy współżycia z ludźmi, które je czynią lepszym i przyjemniejszym. I tego, że są sprawy na świecie, o których trzeba wiedzieć i jest twórczość ludzka, którą trzeba znać, żeby siebie wzbogacić. Oczywiście, nie da się zrobić wszystkiego od razu, musi i tu istnieć plan. Może zaczniemy od czytania dobrych książek, choć jednej na miesiąc, a może od pracy nad wysławianiem się — tu potrzebny ktoś z bliskiego otoczenia, kto pomoże, a może od czytania stale pisma codziennego i jakiegoś tygodnika?

„Umie organizować swoje życie codzienne, znajdzie właściwe miejsce dla wszystkich zajęć, szczególnie poważnie jako służbę traktuje swą pracę zawodową, lub przygotowanie do niej”.

A teraz, wymaganie chyba najtrudniejsze a spełnienie jego utrudniają jeszcze obowiązki wynikające z poprzednich. Jak tu pomieścić w dniu, który nie chce być dłuższy, wszystkie zgjęcia? Jeden obowiązek koliduje z drugim, nauka cierpi, gdy za wiele czasu poświęcamy harcerstwu, a dom, chyba najbardziej jest pokrzywdzony. A jednak trzeba to wszystko jakoś poustawić. Mimo to wszystkie obowiązki muszą być wykonane jak najlepiej, nie może np. kosztem pracy zawodowej triumfować harcerstwo. Praca zawodowa jest przecież służbą wybraną dobrowolnie na całe życie, która powinna być doskonała, pogłębianą z pełną świadomością jej społecznego znaczenia.

Poznajemy się Z. M. D.

Z. M. D. — Związek Młodzieży Demokratycznej jest organizacją, której tradycje ideologiczne opierają się i kontynuują linię działalności Sekcji Młodych Klubu Demokratycznego z okresu międzywojennego oraz Ruchu Młodej Demokracji z okresu okupacji.

Z. M. D. dąży do społecznego oraz ideowego uświadomienia młodzieży, do wychowania jej w pełnej świadomości wydarzeń doby obecnej i ich należytych zrozumieniu, aby z młodego pokolenia wyrosli pełnowartościowi, myślący i zorientowani obywatele.

Nie narzuca żadnej doktryny polityczno-ekonomicznej twierdząc, że tylko nieskrępowana myśl ludzka może doprowadzić do powszechnej demokracji w pełnym tego słowa znaczeniu. Jako pole działania Z. M. D. obrało sobie środowisko akademickie i szkół średnich.

Bynajmniej nie zamykamy się w tym środowisku, ale olbrzymia większość członków rekrutuje się z wyższych i średnich uczelni. Zrozumiałe, że działając na odcinku młodzieży uczącej się, Z. M. D. nie może być najliczniejszą organizacją. Pragnąc mieć element pełnowartościowy. W ciągu 2 lat niepodległości Z. M. D. objęło sieć swych kół obszar całej Rzeczypospolitej i stale, acz powoli, zwiększa swe szeregi. W Z. M. D. panuje tendencja nie posługiwania się sloganami czy hałaśliwą propagandą pozytywnych osiągnięć, co na dalszą metę jest naczelnym warunkiem do prawdziwie trwałego rozwoju.

Jeżeli chodzi o formy organizacyjne, to praca w Z. M. D. opiera się na systemie kół szkolnych czy uczelnianych, ujętych w Powiatowe Komitety Wykonawcze, czy Miejskie, które podlegają Okręgowym Komitetom Wykonawczym (wojewódzkim), a te Głównemu Komitetowi Wykonawczemu. Kierownictwo w dziedzinie politycznej i ogólnej działalności Z. M. D. należy do Rady Związkowej wybranej przez Walny Zjazd, który odbywa się co 2 lata. Praca w kołach idzie przede wszystkim po linii samokształcenia przy pomocy kursów, odczytów, pogadanek, wieczorów dyskusyjnych, wycieczek krajoznawczych itp.

Dużą rolę w życiu członków Z. M. D. odgrywa książka, którą dostarczają własne stałe biblioteki w większych ośrodkach, w mniejszych natomiast biblioteki ruchome. Z. M. D. prócz korzystania z goszczynnych lamów *Kuriera Codziennego* — organu Stronnictwa Demokratycznego redaguje i wydaje własny dwutygodnik „*Młoda Demokracja*”, o treści artykułów nastawionej głównie na palące zagadnienia i bolączki uczącej się młodzieży, bo chodzi nam o pomoc nie tylko młodzieży zrzeszonej, ale pragniemy służyć całej młodzieży. Biblioteki, świetlice, odczyty, kursy, wszelkie pomoce naukowe — stoją otworem dla wszystkich.

O. K. W. Z. M. D. Warszawa

H. Zawadzka



»Tropem zastępu Żab«

Było to dawno, lat temu niemal 20 — w czasach, kiedy każdy szanujący się obywatel polski mniemał, iż mocno należy się trzymać stałego lądu i niedowierzać płynnym żywiołom.

Zastęp „Żab” postanowił na przekór tym poglądom zdobyć nowe szlaki wędrówek — w o d ę. „Żaby” rozpoczęły żeglugę na kajaku. Sposób najprostszy i najtańszy. Kajak, jak kajak. Lekki szkielec sosnowy obity dyktą. Wszystko pomalowane wesołą, zieloną farbą i uszczelnione kitem. Dwóch ludzi załogi uzbrojonych w lekkie wiosła i jazda na najbliższe jezioro.

Przepowiednie dotyczące losów dzielnych żeglarzy rozbrzmiewały czarnym pesymizmem, w najlepszym wypadku niedowierzaniem: — Napiją się wody i wrócą na ląd.

Stało się jednak inaczej. W słoneczne, ciche dni nawiązał się na jeziorze mocny kontakt pomiędzy człowiekiem, łódką i wodą. Łódka w tym zespole stawała się istotą niemal żywą, którą się zna, ceni, o którą się dba, bo od niej zależy nieraz życie wioslarza.

Z każdym dniem nabierały sprawności opalone na brąz ręce, wzrastała bystrość oka i szybkość orientacji. Człowiek zrozumiał, czym jest panowanie nad samym sobą, panowanie, które pozwala współżyć z żywiołem jak równy z równym.

Pruć szare fale dziobem pod wiatr, w napięciu mięśni, w skupieniu uwagi, aby nie dać się zbić z kursu, nie stanąć bokiem do fali, która zaleje niezdarne wiosłarza — walka z przeciwnościami — to zaczynało być ciekawe.

Trzeba było umieć wyczytać ze stanu fali, z kierunku wiatru, czy można na wodę wypłynąć. Czasem tych dwoje potężnych przyjaciół — wiatr i woda wyraźnie mówiło: poczekajcie, teraz my hulamy.

Entuzjastyczne młode „Żaby” nauczyły się patrzeć i walczyć.

Przyszła chwila, kiedy jezioro, które wydawało się z początku tak rozległe, stało się ciasne, a poczciwy kajak nie wystarczał już jako jedyny środek zdobywania wody.

Przedmiotem marzeń stały się teraz wielkie jeziora i kurs żeglarski na prawdziwych łodziach żeglowych.

Na kurs ten „Żaby” pojechały, bo żeglarki zwykły wcielać swoje marzenia w życie. Wiozły ze sobą najnowszą zdobycz — własną łódź żaglową. Był to pierwszy krok w szeroki świat.

Pewnego dnia nadleciał wiatr południowy i pożeglował w kierunku Bałtyku. Odbił się prawdopodobnie o wybrzeże Szwecji, przeskoczył Morze Północne i La - Manche i wpadł na szeroki Ocean.

Myśli „Żab” pożeglowały w ślad za nim. W następstwie tego myślenia wylądowały „Żaby” dnia pierwszego na pierwszym mołu w Gdyni i rozbiły swój namiot niedaleko Ośrodka Wychowania Morskiego.

Władal tam niepodzielnie General Mariusz Zaruski, twórca polskiego żeglarstwa sportowego — żeglarz stary i wytrawny, który zdobył doświadczenie w wielu sztormach *) i na wielu morzach kuli ziemskiej.

Entuzjasta wielki i przyjaciel wszystkiego, co młode i silne, zebrał wokół siebie chłopaków „miałych i krzepkich, myślących bystro i szkolił pierwsze pokolenie polskich żeglarzy.

Zdumiał się General, gdy zastępowa „Żab” zameldowała mu zgłoszenie zastępu harcerki na kurs żeglarski. Zdumiał się i zasępił. Zdumiała też i zasępiła wzorem przewodnika, żeglarska gromada, na widok młodych dziewczątek w szarych mundurach. Co z takimi robić? Biedne „Żaby” poczuły, że to już kres ich wodnego szlaku. Wspaniały, szeroki świat zdobywany pod białymi żaglami jachtów **) stawał się nieuchwytny. Czekają jednak z uporem.

Aż wreszcie generalskie oblicze rozjaśniało się nieco. Decyzja zapadła — załoga „Żab” została przyjęta na kurs sterników morskich.

Na pokładzie jachtu „Junak” walczyły teraz z przeciwnym wiatrem, morską chorobą i... uczyły się pogodnie znosić twarde komendy i cięty język instruktora.

„Żaby” otrzymały stopień sternika. „Żaby” żyją i żeglują po dziś dzień i wzywają Was do pójścia ich tropem.

Czekają na Was nad jeziorem i nad morzem i chcą Wam pomóc na wodnym szlaku.

MORZE...

Rokrocznie obchodzi się w Polsce uroczystość „Święta Morza”. Chcemy w ten sposób zadokumentować swoje zrozumienie dla znaczenia morza i ściśle się z nim zespolić.

Dh. Naczelniczka często mówi — „nic co polskie nie jest nam obce”. Morze dla Polski jest kwestią „być czy nie być” i dlatego my harcerki - drużynowe w pierwszym rzędzie, a przez nas nasze dziewczęta musimy zagadnienia morza dobrze zrozumieć.

Co nam daje morze?

W życiu gospodarczym każdego człowieka, a tym bardziej każdego państwa bardzo ważną rolę odgrywa 2 czynniki — produkcja i wymiana, czyli handel. Człowiek wytwarza pewne dobra, im więcej ludzi wytwarzają, czyli im większą osiągną nadwyżkę dóbr, tym więcej mogą sprzedać, tym są bogatsi. Podobnie rzecz się ma i z Państwem. Jeżeli wszyscy obywatele, zamieszkali w Państwie wytwarzają więcej niż sami mogą spotrzebować, powstaje nadwyżka produkcji, którą mogą sprzedać innym narodom. Wzajemnie za swe towary otrzymują pieniądze, za które znowu mogą zakupić to, czego sami nie wytwarzają lub czego wytworzyć nie mogą z braku odpowiednich surowców. Taka wymiana międzynarodowa nazywa się handlem zagranicznym.

Wywóz i przywóz towarów odbywa się zasadniczo albo drogą lądową, albo drogą wodną, znikomą ilość za pomocą samolotów. Drogą najtańszą jest droga wodna, — rzeki i morza. To ostatnie ma szczególniejsze znaczenie — jest bowiem środkiem komunikacyjnym i to jedynym, gdy chodzi o kraje zamorskie oraz tanim, jeżeli chodzi o handel z krajami, z którymi nie mamy granicy lądowej.

W życiu odrodzonej Polski od pierwszej chwili jej istnienia, morze odegrało i odgrywa w dalszym ciągu ogromną rolę.

Drogą morską przybywało do wygłodzonej i zniszczonej Polski setki tysięcy ton żywności, odzieży, narzędzi rolniczych, maszyn, zwierząt domowych — w ramach pomocy UNRRA, które pozwoliły nam stawić pierwsze kroki, sami wywozimy już morzem znaczne ilości węgla, surowców i towarów do Szwecji, Norwegii, Anglii i innych krajów. W ten sposób morze przyczynia się do wzbogacenia Polski.

Około 100 km. pas wybrzeża, który dla nas przed wojną był małym „oknem na świat”, poszerzył się 5-cio krotnie: miast 1-go portu Gdyni, posiadamy jeszcze Gdańsk, Szczecin i szereg mniejszych portów.

Jakkolwiek nasza obecna flota handlowa jest jeszcze biedna — to jednak już przyczynia się do znacznego wzrostu handlu morskiego.

Na tym rola morza nie kończy się jeszcze. Morze jest również żywicielem, daje pracę tym, którzy nad jego brzegiem mieszkają, a nam szczerom lądowym dostarcza ryb. Nasze rybołówstwa morskie rozwijają się z każdym dniem, wymaga jednak jeszcze kolosalnych wkładów pieniędzy i pracy, aby rybaków naszych zaopatrzyć w nowoczesne narzędzia pracy szczególnie statki i łodzie, na których mogliby wyruszać na dalekie morza, gdzie ryb jest więcej niż na Bałtyku.

Odradzający się ruch turystyczny morski, nie tylko przyczyni się do wzbogacenia skarbu Państwa, ale roznieśli po świecie wieść, że Polska jest i będzie otętnym państwem morskim.

Przed narodem polskim jest olbrzymie zadanie: zabrać się energicznie do pracy, by jak najszybciej i najszerzej wyciągnąć korzyści, które przynosi morze — dla dobrobytu ludności. Musimy odbudować i rozbudować porty, powiększyć flotę handlową i wojenną, rozbudować sieć komunikacyjną z zapleczem, rozwinąć eksport i wzmoczyć import. Aby tego wszystkiego dokonać, musimy wychować ludzi, których typ określił na Walnym Zjeździe ZHP. w Gdyni w 1935 r. ówczesny kierownik drużyn żegl.: - inicjatorów, pionierów, nieobawiających się śmiały z zamiarów, dążących wytrwale do utworzenia z Polski potęgi morskiej, znających całokształt zagadnień morskich; kochających rzetelną pracę, walkę i niebezpieczeństwo, o woli zdolnej przełamać wszelkie przeszkody, zahartowanej w zmaganiach z żywiołem.

Najbardziej związane się z morzem ten, kto się z nim bezpośrednio styka — lecz nie na plaży — ale w życiu i pracy lub przez zaobserwowanie i zainteresowanie się życiem i pracą portu, turystykę, uprawianie żeglarstwa.

Nasze obozy i wędrówki po Wybrzeżu spełniają rolę tę znakomicie, muszą jednak być odpowiednio przygotowane. Pomocą w pracy przygotowawczej będą książki i czasopisma, poświęcone morzu.

Miesięcznik dla młodzieży „Żeglarz” wydawnictwo Państw. Centrum Wychowania morskiego — doskonale pomoże każdej drużynowej przygotować tematy wywiadów. Znajdziecie tam opisy wędzarni, stoczni, wylądunku w porcie, załadowanie statków i wiele innych ciekawych materiałów przydatnych w wędrówce.

W wędrówce po Wybrzeżu — przyda się Monografia Miast Morskich, wydana przez Związek Gospodarczy Miast Morskich — opisujących w paru zeszytach miasta: Telmicko, Frombork, Leba, Ujście (Postomina), Sopot, Swinoujście, Wołyń nad Zatoką Szczecińską, Szczecin, Kamień na Pomorzu Zachodnim, Puck, Gdynia, Elbląg, Derłów, Gdańsk.

Liga Morska wydaje miesięczniki „Młodzi Morska” i „Morze”.

Kulturze marynistycznej poświęcony jest miesięcznik „Wiatr od Morza” — wydawany w Gdyni ul. Mściwoja 9.

„Morze polskie i Pomorze w pieśni Dr. Przewuskiego” — to wieniec pięknych wierszy i pieśni.

Z książek, opisujących przeżycia i przygody na morzu — znanymi autorami są:

Mariusz Zaruski („Wśród wichrów i fal”, „Moja czwarta podróż na Witeziu”, „Na pokładzie „Iskry”, „Na skrzydłach jachtów”, „Z harcerzami na Zawiszy Czarnym”),

Gerbault — „W pogoni za słońcem”, „Na powrotnej drodze”

Slocum — „Sam jeden żaglowcem naokoło świata”

Voss — „Łodzią żaglową przez oceany”

London — „Żegluga na jachcie Snark”, „Włik Morski”, „Bunt na Elnorze”, „Przygoda”.

Każda harcerka powinna umieć pływać

archiwum

Z powojenych wydawnictw:
 „Dziękuję ci kapitanie“ — Arkady Fiedler
 „Wojna zaczęła się w Gdańsku“ — Knauff Stanisław
 „Budujemy nową Polską nad Bałtykiem“ — E. Kwiatkowski i wiele innych.

Z książek, które pomagają w uprawianiu sportów wodnych — od pływania począwszy, skończywszy na jachtingu morskim — przydadzą się w biblioteczkach: „Naturalna metoda nauki pływania“ A. Kalinowskiego

„Podręcznik Kajakowca“
 „Szlaki wodne Polski“ Heinricha
 „Wioślarz i Żeglarz“ — wyd. Harcerskich Drużyn Żeglarskich
 „Manewrowaniem jachtem żaglowym“ Kuczyńskiego
 „Nawigacja jachtowa“ Zaruskiego.

Pamiętajmy, że to klucz naszej politycznej i gospodarczej niepodległości: przez morze wiążemy się z całym światem, uzyskujemy oddech swobodny. Bez niego stalibyśmy się niewolnikami.

B. J.

Jak zorganizować kąpiel i pływanie na morzu

Większość naszych obozów mieści się zwykle nad wodą, czy to jeziorem, czy rzeką, wymaga tego higiena i ułatwia to nam utrzymanie porządku w obozie. Często jednak nie dajemy dziewczętom możliwości wykorzystania wody w pełni i nie zwraca się zupełnie uwagi na tak zdrowy sport, jak pływanie, gorzej — częstokroć przez nieodpowiednie zabezpieczenie kąpeli — narażamy dziewczęta na zatonięcie.

Troską każdej dobrej drużyny musi być wyszkolenie sobie sprawnej pływaczki, która potrafiłaby przeprowadzać z dziewczętami ćwiczenia osvajające z wodą, uczyć pływać — lecz w pierwszym rzędzie, która potrafi zorganizować bezpieczną kąpiel drużyny. Hufce winny zorganizować krótkie przeszkolenie tych sprawnych, dla wszystkich drużyn — wykorzystajcie instruktorów wf. i pw., wychowawców fizycznych, instruktorów Ligi Morskiej i innych. W biblioteczkach drużyny przydałaby się książeczka „Naturalna metoda nauki pływania“ czy inny podręcznik nauki pływania.

Poniżej podaję parę wskazówek, które muszą być zastosowane przy organizacji każdego kąpieliska drużyny:

- w pierw należy zbadać teren, na którym ma się odbywać kąpiel — należy dokładnie zbadać dno — czy nie ma dołów, wirów, ostrych kamieni, drutów kolczastych itp.
- oznaczyć chorągiewkami, tyczkami — odcinek, na którym wolno poruszać się niepływającym, i odcinek, na którym wolno poruszać się pływającym;

- postarać się o łódkę, czy kajak — do zabezpieczenia kąpeli. Łódka ta krąży na granicach terenu kąpieliska, gotowa w każdej chwili do udzielenia pomocy, jeśli któraś zasłabnie;

- przejrzeć dokładnie świadectwa lekarskie zwrócić uwagę na zapiski lekarza w sprawie kąpeli;

- sprawdzić umiejętność pływania każdej uczestniczki obozu i podzielić na grupy: niepływających, początkujących i zaawansowanych;

- kąpiel może odbywać się tylko w oznaczonych godzinach pod dozorem;

- wypływanie na dalsze odległości jest dozwolone tylko przy asekuracji łodzią, czy kajakiem na niewiecej jak 4 osoby;

- pilnować, by dziewczęta nie „moczyły“ się zbyt długo, czasokres regulować w zależności od pogody — od 5 do 30 minut. Kąpiel winna się odbywać przed obiadem i przed kolacją;

- pilnować, by dziewczęta po kąpeli dobrze się wytarły i natychmiast przebrały.

Jeśli sprawna od pływania wskazówek tych dopilnuje — drużynowa może być spokojna, nie potopi swych pociech. Każde wykroczenie musi być surowo karane — inaczej dziewczęta przez lekceważenie mogą doprowadzić do przykrego wypadku.

Dobrego „moczenia się“!

Na Wodnym Szlaku

Wiele jest drużyn, zastępów, okazujących duże zainteresowanie zagadnieniami morskimi, wiele harcererek chciałoby wykorzystać miejscowe dogodnie warunki wodne i w program swej pracy wpleść sporty wodne. W różnych częściach Polski powstawały mniej lub więcej żywotne drużyny czy zastępy wodne — szumnie często „żeglarskimi“ zwane. Kolnierze marynarskie, ba i często spodnie noszone na ulicy były ich oznaką — i przeważnie na tym kończyła się ich działalność. W tej dziedzinie pływałyśmy dotąd na „mętnej wodzie“ i czas już wpłynąć na „czyste wody“.

Wszystkim zainteresowanym podajemy do wiadomości, że **W y d z i a ł W y c h o w. W o d n e g o G K H.** (którego obecny adres brzmi: Toruń — ulica Wyspiańskiego 31 — hm. Bartkiewiczówna Janina) — wysłała do Komendy Chorągwi — Komunikat Nr. 1 — który określa zasady organizacyjne i zadania jednostek wodnych i żeglarskich. Jeżeli Komunikat ten nie dotarł jeszcze do Hufców — zwróćcie się do Komendy Chorągwi lub bezpośrednio do Wydziału Wych. Wodnego.



Nasze dziejowe prawo do Ziem Odzyskanych

„Ziemie Odzyskane“ — ileż myśli, ileż gorących uczuć budzą w nas te słowa. Nie ziemie „zdobyte“, nie „uzyskane“, lecz o d z y s k a n e! A więc nie tylko dziś nasze, ale dawniej nasze. Tak, nasz! Tak dawno, jak tylko sięga w przeszłość nasza myśl polityczna i nasza polityczna o niej wiedza.

Państwowość polska, budowana twórczym wysiłkiem Piastów, jeszcze w pradziejach naszych oparła się o naturalne podłoże ziemi, o naturalne linie dróg — objęła dorzecze Wisły i dorzecze O d r y. A więc ziemie stanowiące zwartą, organiczną całość, spójną wewnątrz przez rozbudowaną sieć dopływów obu rzek, zamkniętą górami i brzegiem Bałtyku. Przyrodzoną spójność tych ziem pogłębił fakt, że od pradawnych czasów osiadłe na nich plemiona słowiańskie wytworzyły między sobą bliźnią nic z innymi Słowianami, więź językową. Nad Odrą i Wisłą siedziały plemiona słowian lechickich. Droga scalenia w jedno państwo ziem i plemion napewno była mozolna i trudna. Pierwsza trudność — zamilowanie plemion do odrębnego, samostnego życia, tak szczególnie widoczna u szczepów pomorskich, z czasem minęła. Ale zjawyły się stokroć większe niebezpieczeństwa. O Śląsk rozgorzał spór z państwem Czeskim, Śląsk był drogą, pomostem do Polski dla żądnych zwierzchnictwa cesarzy niemieckich. Na Ziemię Lubuską wdzierali się niemieccy margrabiowie Brandenburskiej. Pomorzu Zachodniemu zagrażali Duńczycy i Niemcy. Ziemię Prusów, a wraz z nią i Pomorze Gdańskie opanowała przemoc krzyżacka.

Obrona tych ziem, walka na nich i o nie, straty i odzyskania, wytwarzanie i podtrzymywanie więzi politycznej i kulturalnej, nowe straty i znów odzyskania, wierzymy, że tym razem już ostateczne — oto poważna część dziejów Państwa i Narodu polskiego.

W czym tkwią nasze p r a w a d z i e j o w e do tych ziem?

Stanowiły one z Polska nierozzerwalną, przez naturę stworzoną *całość geograficzną*. Wisła nie kończy się na Mazowszu, Odra na Górnym Śląsku, a Warta nie wpada do morza, lecz do Odry.

Te właśnie ziemie, owo dorzecze Wisły i Odry są prakolebką Słowian. Polacy i ich przodkowie słowiańscy to najbardziej rdzenna ludność tej ziemi.

Wyjątek stanowi tylko część Prus, zamieszkała niegdyś przez nadbałtycki lud Prusów. (Od XVI w. już nie istniejący), ale pogranicze zachodnie i południowe Prus, to ziemie słowiańskie. Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze gdańskie wraz z ziemiami Polan, Kujawian, Mazowszan, Sieradzan, Łęczycan, Wiślan i Ziemią Grodów Czerwieńskich, były w granicach państwa polskiego od zarania jej dziejów. Walki Mieszka I o Pomorze Zach., o ujście Odry znany już od 963 r. od pierwszego historycznego roku dziejów Polski. Ziemia nad Odrą, tak samo jak nad Wisłą, to podstawowe m a c i e r z y s t e ziemie polskie.

O wpływy Polski na prawym brzegu Wisły zabiegał Bolesław Chrobry inicjując i popierając misyjną pracę św. Wojciecha na ziemi Prusów. Od pradawnych czasów południowe ziemie pruskie kolonizowało pracowite i wytrwałe plemię Mazowszan.

O utrzymanie tych ziem Polska toczyła liczne walki, zabiegała o ich wewnętrzne kulturalne związanie z całością państwa i narodu. Nadodrzańskie puszcze to pierwszy wał obrony od strony napierających na Polskę Niemców. Nadodrzańskie grody, to niepokonane bastiony tej walki. Chrobry ze swoją drużyną i wojami nad Odrą pod Krosnem, Krzywousty na wybrzeżach Bałtyku, ofiarna załoga Głogowa, zacięte trwanie ludu w polskości po oderwaniu tych ziem od Polski, bohaterscy górnicy — powstańcy, walczący w górze św. Anny, armia polska nad Odrą i Nisą — to ogniwa tego samego łańcucha — łańcucha woli utrzymania ziem nad Odrą. Najdawniejsze ogniwa tego łańcucha wykuwali władcy i ich rycerstwo, stopniowo wolę trwania i moc odzyskiwania przejął cały naród.

Pierwsi Piastowie rywalizują o Śląsk z Czechami, walczą z cesarstwem niemieckim. W tych walkach ludność Śląska stoi całkowicie po stronie Polski. W okresie dzielnicowym śląscy książęta, szczególnie Henryk Pobożny i Henryk Probus są w ścisłej łączności z resztą Polski, przewodzą w myśli jej zjednoczenia. Gdy zagrożeni ekspansją Luxemburgów książęta śląscy ulegają ich zwierzchnictwu, Kazimierz Wielki podejmuje działania dyplomatyczne, aby utrzymać przez wspólną organizację kościelną związek kulturalny, zobowiązuje też swego następcę do starań o odzyskanie Śląska. Wiąż kulturalna trwa



archiwum

w epoce Jagiellonów. Podtrzymuje ją ród królewski wspólny dla Polski i Czech, umacniając węzły pokrewieństwa rodów rycerskich i odwieczna wspólnota językowa i obyczajowa ludu śląskiego z ludem z całej Polski. Myśl odzyskania Śląska od niemieckich Habsburgów, w których posiadanie dostał się wraz z Czechami, była niezmiernie żywa na królewskim dworze Wawoz podczas wielkiej zawieruchy wojennej, jaką była trzydziestoletnia wojna.

Wiedeńska wyprawa króla Jana trzeciego poruszyła znów sprawę Śląska, wzbudziła wśród Ślązaków nadzieję powrotu pod rządy prawowitych władców. — Zalamanie myśli podlitycznej, zalamanie sił Polski zagrożonej przez przemoc sąsiadów w połowie XVIII w. nie pozwoliło nam zatroskać się o Śląsk wówczas, gdy przechodził z rąk do rąk. W walce Hohenzollernów pruskich z austriackimi Habsburgami prawie cały Śląsk dostał się pod Pruskie panowanie. Niedługo potem nie stało królów w Polsce, walkę o polskość Śląska podjęli przędstawicieli śląskiego ludu: Łompa, i Stalmach, i Miarka i wielu innych, którzy budzili polskość, umacniali ją, którzy w sercu i głowie Ślązaka wszczepiali ideę wolnego państwa polskiego, a w nim wolnego Śląska. W imię tej idei Ślązacy cierpieli prześladowanie pruskie, trzykrotnie zrywali się do walki powstańczej po pierwszej wojnie światowej, narażali się na terror niemiecki w związku z plebiscytem. Ci, których zły los pozostawił pod pruskim panowaniem trwali w zwartych szeregach Związku Polaków, manifestowali swą polskość, prowadzili walkę o język, szkołę i kulturę polską, utrzymywali więź duchową z Macierzą. Ci, którzy znaleźli się w granicach odrodzonego Państwa Polskiego wydatnie współdziałali w budowaniu jego życia, a po klęsce wojennej niezachwianie trwali pomimo przesładowań nieludzkich. I przetrwali!

Pod nazwą ZIEMI LUBUSKIEJ wróciły do Polski przastare ziemie chroniące ujście Warty do Odry. Ich część zachodnią to dawne ziemie lechickiego plemienia Lubuszan, wydarte Polsce podstępnie przez Brandenburczyków w połowie XIII w. Tędy szła inwazja niemieckich margrabiów na ziemie nadnoteckie; celem jej było wbiecie klina oddzielającego od Polski Pomorze Zachodnie; i o ten pas ziemi toczyliśmy zacięte walki. Część wschodnią zaś, to rdzenne ziemie Wielkopolski wydarte nam w pierwszym rozbiórce. To Międzyrzec, miejsce jednego z najstarszych ośrodków pracy misyjnej chrześcijańskiej w Polsce, to Piła, rodzinne miasto Staszica.

POMORZE NADODRZAŃSKIE było przedmiotem naszej polityki morskiej już za czasów Mieszka I. Po wytkniętej przez niego linii idzie Bolesław Chrobry. Po katastrofie państwa za Mieszka II prawa Polski do Pomorza wielkim, zbrojnym wysiłkiem utrwala Bolesław Krzywousty. Sięga on najdalej w naszych dziejach poza linię Odry na zachód, opanowuje też wyspę Rugie. Związek Pomorza z Polską pogłębia przez szerzenie i gruntowanie wiary chrześcijańskiej. Gdy w okresie dzielnicowym osłabła polityczna i przyciągająca siła państwa Piastów, Pomorze Zachodnie uległo przewadze brandenburskiej i stało się lennem niemieckim. Ale wraz z odradzaniem się Królestwa Polskiego Polska wciąga Pomorze Zachodnie do swej antyniemieckiej polityki, a Pomorze lenne do Polski. Lokietek zawiera z księciem szczecińskim przymierze przeciw brandenburczykom. Kazimierz Wielki wiąże się bliskimi więza-

mi pokrewieństwa z dworem szczecińskim, w swym wnuku przyszłym Księciu Pomorza Zachodniego widzi dalszego po Ludwiku Węgierskim następcę, który Pomorze złączy z Polską. Władcy jagiellońskiej Polski podtrzymują tradycje tych związków rodzinnych, a przez nie łączności politycznej i kulturalnej. Polskie Jagiellonki na tronie pomorskim, to gorliwe ambasadorki związku z Polską. W XVII w., po wygaśnięciu rodzimych władców, Pomorze Zachodnie dostaje się pod bezpośrednie rządy niemieckie. Ulegało naciskowi germanizacyjnemu, ale przez powłokę niemieczyny i tu przebijają dawna słowiańskość.

Związek POMORZA GDAŃSKIEGO z Polską, przastary, ściśły, pimumo obcych inwazji, załamał się czasowo w epoce dzielnicowej. Ale jeszcze przed jej zakończeniem wrócił do łączności z Polską na drodze dobrowolnego przekazania Przemysławowi Wielkopolskiemu przez ostatniego księcia Mszczyja. Zmagania ciężkie, krwawe, trwające z górą półtora stulecia zaczynają się od zdradzieckiego zagarnięcia Gdańska przez Krzyżaków, od rzezi gdańskiej i opanowania sterroryzowanego Pomorza. Poprzez akcję dyplomatyczną Łokietka i Kazimierza Wielkiego, od walki pod Płowcami po wiekopomny Grunwald i wojnę trzynastoletnią ciągnie się wielki wysiłek uwieńczony wreszcie w 1466 r. odzyskaniem Pomorza i zachodniej części Prus Krzyżackich. Do zwycięstwa przyczyniają się wszystkie warstwy narodu przez udział w walce i przez ofiarność pieniężną. Ludność Pomorza świadoma wolą, wysiłkiem zbrojnym i materialnym współdziała z Polską. Inicjatywa walki, jej początek w wojnie trzynastoletniej jest dziełem Związku Szlachty i Miast Pomorskich. To samo stanowisko zajęła ludność Prus. Zwycięstwo Grunwaldzkie wywołało entuzjazm wśród mieszkańców Prus, zewsząd spieszyły do obozu Jagielly poselstwa z wiernopoddanym holdem dla króla.

Do związku Jaszczurczego należy szlachta i miasta pruskie; wypowiadają wraz z Pomorzanami posłuszeństwo Zakonowi, a wysłane do Kazimierza Jagiellończyka poselstwo błaga go, aby przywrócił ich ziemie Koronie Polskiej, jako od dawna jej przynależne. Gdy w połowie XVII w. podczas „Potopu“ przeniewierczy elektor i książę pruski uwolnił się od zależności lennej względem Polski, wywołał tym gorący protest przedstawicieli ludności, tj. Stanów Pruskich. Prusy chciały podlegać królowi polskiemu!

Zabiegi króla Jana Sobieskiego o odzyskanie lenna pruskiego spotkały się z dużym poparciem ze strony ludności. Mógłby ktoś powiedzieć, że chęć należenia do Polski ze strony Pomorza Gdańskiego czy Prus, była wynikiem interesu gospodarczego w związku z wielkim, potężnym państwem, że była wyrazem chęci korzystania z polskich wolności i swobód szlacheckich. Ale korzyściami materialnymi, przywilejami szlacheckimi już nikt nie uzasadni w dobie porozbiorowej narodowości i kultury polskiej na Pomorzu, wytrwałej polskości ludu kaszubskiego, przywiązania do Polskiego języka u Mazurów Pruskich.

Ta polskość nie dawała korzyści, przynosiła jeśli nie prześladowanie, to przynajmniej pogardę „wyższego“ Niemca.

W naszych oczach dokonali się i dokonują ostatnie etapy naszych praw dziejowych do Ziemi Odzyskanych. W dobie największych zwycięstw niemieckich podczas wojny, w narodzie polskim właśnie nie osłabło, a wzrastało przekonanie, że wraz z nieu-

chronną klęską Niemiec, przyjdzie, bo przyjdzie musi sprawiedliwe przesunięcie granic Polski na zachód i północ. Do objęcia tych ziem, do pracy na nich przygotowywało się społeczeństwo polskie, przytopywały się liczne zastępy młodzieży, a wśród niej harcerki i harcerzy. Krzepła wola narodu do powrotu na macierzyste ziemie Polski Piastowskiej.

Drogę do realizacji tych dążeń i zadań utorowało

Tu będą nasze obozy

Najpierw oczywiście mapa. Na niedokładnej trzechsetce z trudem odróżniamy między warstwicami krętą linię rzek i zarysy jezior. Wzmocnione ołówkiem wyznaczają trasę kwaternistrzowskiej wyprawy. Wrocław — przez Świdnicę do Jeleniej Góry. Po drodze zbadać dwie zapory wodne. Dalej Jelenia Góra. Wywiad nad jeziorem, które na mapie wygląda jak rozlana litera Z. Jeżeli tam nic się nie znajdzie — na pn. zach. rzeka Kwissa grubiej w dwa połączone jeziora. Warstwice sygnalizują że okolica górzysta. Szosy i dojazd kolejowy wyglądają obiecująco. Więc pojedziemy do Gryflogóry, potem może dalej wzdłuż Kwissy.

Stop! Stop! widać jezioro. Musimy tam zjechać. Popatrz! Tam w dolinie musi płynąć Bóbr. Trzeba go obejrzeć.

Nie tak łatwo znaleźć teren na 8 współpracujących z sobą obozów. Brzegi Bobra obsiadły gęsto biało-czerwone osiedla, Kręte, długie jezioro ma cudne, ale niegościenne, strome brzegi. Basen przy zaporce wodnej odslania ciemną głębinę spiętrzonych 30 metrów wody...

Dojeżdżamy do Kwissy. Mapa wskazuje, że już powinna tu być.

„Jest?“ — Nie ma...

— Poszukaj w tej dolinie na prawo.

— Pan będzie łaskaw wolniutko jechać, musimy znaleźć rzekę. Auto sunie powoli wśród zielonych wzgórz. „Jest!“ — To chyba nie ona, to zwykły strumyk. Szukajmy trochę dalej. Auto zwiększa szybkość.

Stop! Stop! Jest! Tam na dole między drzewami migoce woda.

— Pan będzie łaskaw objechać. Masz tu tę Kwisę na mapie, pilnuj jej teraz...

— Zeby nie uciekła...

Za dziesięć minut staliśmy na zielonej wysokiej poloninie, nad rozlaną w długie jezioro Kwisą. „No!“ Westchnienie ulgi i zachwytu i już wiedziałyśmy prawie napewno, że tu będą nasze obozy.

Najpierw rozmieścić trzeba instruktorskie obozy specjalności: dwa artystyczne najbliżej mostku, na malowniczym tarasie nad jeziorem. Krajoznawczy pójdzie nad rzekę, przyrodniczy zamieszka na leśnej polanie. Gospodarczy i samarytanka na drugiej stronie, bliżej wsi. Zmieścimy się: teren trochę trudny, ale bardzo piękny. A to przecież mają obozować przyszłe instruktorki.

Więc dobrze, że wieś najbliższa Karłowice, składa się z osadników z całej Polski, dobrze, że za zakrętem kryje się piękny zamek Czecha, dziś stacja naukowa zootechniczna, dobrze, że o 8 km mamy piękną

nam bohaterstwo i przelana nad Odrą i Nysą krew polskich żołnierzy, praca polskiego profesora: inżyniera, nauczyciela i artysty, chłopca i robotnika, pracą każdego dnia, gorącą myślą i troską, mocną wolą i przekonaniem o słuszności naszego prawa wiążemy dziś wszyscy Ziemię Odzyskaną na wieki z Macierzą!

W. M.

osadę przemysłową Olszyny, produkującą w swych fabrykach meble dla nas i na eksport. Będzie gdzie wędrować!

Już widzimy ruszające w świat zastępy wędrowniczek — drużynowych.

Zacznijmy 15 sierpnia. Dwa pierwsze dni, to urządzenie obozów i omówienie programu. Będzie on wspólny dla wszystkich 7 obozów. To też układać go będzie nie tylko „Mała Rada“ komendantek, ale „Wielka Rada“ wszystkich 140 uczestniczek zlotu.

Potem zacznijmy się trzydniową wędrowką wśród świata i ludzi. Każda drużyna opracuje jedno zagadnienie dla wszystkich. Potem będziemy się dzielić zdobywami, zaglądać do książek, omawiać wnioski i wiązać je z tym, co już wiemy o Ziemiach Odzyskanych, o budującej się Polsce. I znów powędrujemy uzupełnić braki.

Ostatnie dni to będzie chyba wystawa pracy i przemysłowej co i jak zawieziemy ze zlotu do swoich Chorągwi...

Jest dopiero maj i zielone ścieżki nie znają tu jeszcze harcerskich tropów. Ale my wspinając się wśród kamieni na wysoki poziom wspaniałej zapory wodnej, widzimy już tu szare nasze zastępy.

Do sierpnia jeszcze czas, ale na Śląsku Dolnym czekają nas drogi wędrowki.

W. D.

Wystawa o Ziemiach Zachodnich

Ostatni Biuletyn Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przynosi długo oczekiwaną wiadomość o uruchomieniu wystawy objazdowej p. t. „Nasze Ziemi Odzyskane w fotografii“.

Wystawa będzie ilustrowała krajobraz, zabytki sztuki i kultury, życie człowieka, bogactwa kopalne, przemysł i osobliwość tych ziem. Prócz powiększeń fotograficznych wystawa będzie posiadała wykresy i mapy i będzie przyozdobiona barwnymi herbami miast i ziem tych terenów. Wystawa będzie ruchoma i obejmie wszystkie większe ośrodki, a trwanie wystawy obliczone jest na przeciąg roku. Każda drużyna harcerska powinna zwiedzić wystawę i wykorzystać zdobyte wiadomości w pracy. Co robić, żeby nie przegapić terminu wystawy? Powtarzamy aż do skutku ćwiczeniem międzyzbiórkowym, przeprowadzonym w formie zawodów między zastępami, polecieć zastępom śledzenie wszystkich afiszów i ogłoszeń. Wygrywa zastęp, który pierwszy wytropi zawiadomienie o otwarciu wystawy w mieście.

Wywiady! — Wywiady!

Jedziemy na Ziemię Odzyskane. Chcemy je poznać i to zarówno pod względem krajobrazowym, jak gospodarczym, kulturalnym i społecznym. Chcemy poszukać śladów polskości i chcemy tę polskość utrwalić i pogłębić. Chcemy stworzyć wszędzie, gdzie będziemy, serdeczną, braterską atmosferę, łączącą nas wszystkich i tych z za Bugu i tych z zachodu i tych



z Mazur i tych ze Śląska w jedną gromadę, dążącą we wspólnym wysiłku do jednego celu.

Ogniska i wywiady to formy pracy harcerskiej, które w realizacji tych naszych zamierzeń pomóc nam mogą bardzo wiele. Jakże warunki muszą one spełniać, aby były dobre?

Muszą być planowo przygotowane i wynikać konsekwentnie z założeń programowych obozu. Musi być zachowane stopniowanie trudności, aby dziewczęta mogły się wdrożyć w tę niełatwą sztukę zdobywania wiadomości. Wreszcie wywiad przed jego rozpoczęciem musi być dokładnie omówiony, a wyniki jego przedyskutowane wspólnie, zebrane, posegregowane, ozdobione wykresami i rysunkami, fotografiami czy nawet oryginalnymi exponatami. Powinny stanowić trwałe ślady naszej pracy, niejednokrotnie o dużej wartości, o ile wywiad był starannie przygotowany i wykonany.

Nie wolno nam podać tematu wywiadu, nie omówiwszy go przed tym. Dziewczęta mogą poprostu nie wiedzieć, co to znaczy, zrobić wywiad np. wsi. Zdarzyło mi się widzieć taki wywiad dwugodzinny, z którego dziewczęta wróciły z niczym, bo poprostu nie wiedziały co i jak mają tropić. Poniżej podajemy na wzór rozpracowane wywiady. Może wam będą pomocą.

I. WYWIAD NIEMY NA WSI (Przeprowadza zastęp)

Harcerka ma oczy i uszy otwarte. Nikomu nie przeszkadza w pracy, nikogo o nic nie pyta. Polega na własnych oczach i na własnej spostrzegawczości.

Podane punkty mają tylko ułatwić opis wsi. Należy je ująć jaknajszerszej. Podawać jak najwięcej zaobserwowanych momentów. W opisie należy zwrócić szczególną uwagę na rzeczy charakterystyczne dla wsi, powtarzające się często.

1. Data wywiadu.
2. Nazwa wsi.
3. Położenie wsi: odległość od kolei, stacji i szosy, lasu, rzeki lub jeziora, folwarku, młyna, fabryk itp. (Tu należy sobie w miarę możliwości pomóc mapą 1 : 100.000). Wieś na równinie, na pagórku, w dolinie itp.
4. Domy i instytucje publiczne, urzędy zauważone we wsi, kościół, szkoła, Dom Ludowy, milicja, straż pożarna itp.

5. Cmentarz — napisy na grobach, kapliczki przydrożne. Ile, jakie.
6. Chaty a) Skupione przy jednej drodze? przy kilku drogach? Rozrzucone po polach?
b) Ilość chat zamieszkałych? Niezamieszkałych?
c) Ilość chat murowanych, drewnianych?
d) Ilość chat krytych dachówką, blachą, słomą?
7. Zabudowania gospodarcze — czy przeważają murowane czy drewniane?
8. Otoczenie chat — czy jest sad, przy ilu? Czy są kwiaty przy chatach? Jakże?
9. Inwentarz żywy:
a) Praca w polu — ile koni? Co robią?
b) Pastwiska, łąki — ile krów, cieląt?
c) Podwórza, drogi, stawy — czy jest drób, jaki? Czy dużo?
e) Króliki, kozy, świnię?
10. Wymieńcie wszystkie uprawiane rośliny jakie zauważycie — czego najwięcej? (Jeżeli nie znasz nazwy, zerwij jedną sztukę nie deptając pola i przynieś do obozu).
11. Czy dużo pól leży odlego? Oceń na oko, czy więcej jest ziemi uprawionej, czy nie?
12. Jeżeli wieś leży nad jeziorem — zaobserwuj, czy są w niej rybacy? (Suszące się sieci, łodzie).
13. Sklepy, ile, jakie? Młyn. Spółdzielnie. Mleczarnia.
14. Spróbuj narysować plan wsi, umieszczając na nim wszystko co zauważyłaś. (pkt. 3, 4, 5, 6, 13, 16.)
15. Jakże na oko (obserwując tylko pracę ludzi przez okres trwania wywiadu, oraz okolicę wsi) jest główne źródło utrzymania mieszkańców. (rolnictwo, ogrodnictwo, rybołówstwo, las).
16. Rzemiosło we wsi — czy zauważyłaś warsztat kowala? Stelmacha? Stolarza? Szewca? — ile? — narysuj je w planie.

Hallo! Hallo! Tu wydział służby!

Ogłaszamy jako obowiązujący *wszystkie* drużyny, obozujące na Ziemiach Zachodnich, Mazurach i Warmii, wywiad dotyczący stosunków ludnościowych na tych terenach. Wyniki wywiadów, opracowane przez G. K. H-ek, będą cennym materiałem pomocniczym dla badań Instytutu Zachodniego, w porozumieniu z którym, treść wywiadu została ustalona. Wszystkie drużyny dokładnie według podanego wzoru, przesyłają raport do Wydziału Służby G. K. H-ek, Warszawa, Łazienkowska 7. Ostateczny termin przesłania 1 września 1947 r.

Pamiętajmy! Instytut Zachodni liczy na nas!
Blisko dwa tysiące obozów harcerek i harcerzy będzie na Ziemiach Zachodnich, Mazurach i Warmii. To znaczy dwa tysiące uszu i oczu śledzących to samo zagadnienie na całym obszarze. To znaczy dwa tysiące wywiadów, których wyniki staną się podstawą do wysnuwania wniosków o znaczeniu ogólnopolskim.

TROPIMY JAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ STOSUNKI LUDNOŚCIOWE NA ZIEMIACH ZACHODNICH, MAZURACH I WARMII

Wieś (miasto)

Gmina

powiat

1. Skład ludnościowy miejscowości. Liczba:
a. ludności rodzimej (autochtonów)
b. przesiedleńców z województw zachodnich lub innych
c. repatriantów z za Bugu lub z głębi Rosji
d. reemigrantów przybyłych z Niemiec, z krajów zachodnich lub innych.
2. Z jakiej grupy rekrutuje się najstarszy (pierwszy) osadnik miejscowości. Opisać bliżej tę osobę.
3. Do jakiej grupy należy sołtys* lub najzacniejszy, (najbardziej wpływowy, szanowany) osadnik miejscowości. Podać charakterystykę osoby.
4. Czy we wsi jest szkoła? Jeśli nie, gdzie się znajduje i w jakiej odległości?
5. Ile gospodarstw w poszczególnych grupach ma urządzenia cywilizacyjno - kulturalne? (elektryczność, wodociągi, pompy mechaniczne, kanalizacja itp.) Ile gospodarstw je racjonalnie wykorzystuje.
Wymienić urządzenia bez względu na ich stan użyteczności w tej chwili.

Przy każdej z wymienionych w punkcie pierwszym grup ludności podajcie następujące dane:

- a. ogólną ilość gospodarstw
- b. ilość grup mających urządzenia techniczne
- c. jakość tych urządzeń
- d. ile gospodarstw korzysta z nich
- e. ile gospodarstw reperuje uszkodzenia swoich urządzeń technicznych.

6. Czy poszczególne grupy stosują w gospodarstwie rolnym zdobycze techniki (nowoczesne maszyny, narzędzia, pojazdy mechaniczne, nawozy sztuczne itp.)
Przy każdej z wymienionych grup ludności podajcie:
a. Ile gospodarstw ma gospodarcze urządzenia techniczne?
b. Ile gospodarstw je stosuje?
7. Czy we wsi istnieje teatr amatorski, świetlica, towarzystwo śpiewacze, sportowe, związki młodzieżowe, pogotowie straży pożarnej, które grupy biorą czynny udział w pracach tych placówek i w jakich?
8. Czy w osadzie notowano już urodzenia, śluby? Do jakich grup należały pobierające się strony?

TROPIMY POLSKOŚĆ NA ZIEMIACH ZACHODNICH, MAZURACH I WARMII.

Zwróćcie uwagę na podaną niżej ankietę Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Niech żadna pamiątka polska nie ujdzie Waszej uwagi.

ANKIETA

w sprawie wywiadu o pamiątkach polskich, względnie zabytkach sztuki na terenie Ziemi Odzyskanych.

Na jakąkolwiek pamiątkę polską, czy związaną z polskością natraficie, względnie na zabytek sztuki, który znajduje się w obcych rękach, nie dających gwarancji prawidłowej konserwacji ani udostępnienia dla zwiedzających, donieście o tym pod adresem: Wydział Służby G. K. H-ek Warszawa, Łazienkowska 7.

Zebrane анкеты prześlemy natychmiast do Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Ciekawe wyniki podawać będziemy w „Drogach”. W ten sposób zebrane przez Was wiadomości przekazemy innym.

Termin nadsyłania ankiet upływa 1 września 1947 r.

Miejscowość
Ulica wzgl. budynek
Rodzaj zabytku
Ilość
Stan zabezpieczenia
Kto zabezpieczył
Gdzie
Dawny właściciel

Objaśnienia: Za pamiątkę polską należy uważać wszelkie napisy w języku polskim z przed 1939 r. na krzyżach przydrożnych, figurach, kapliczkach, cmentarzach, nagrobki, tablice po kościołach, zamkach, domach.

Również napisy w obcych językach o ile wymieniają osobę polską, sprawę polską. Dalej wszelkie herby polskie na kościołach, zamkach, domach, obrazach. W wątpliwych wypadkach lepiej donieść, niż przemilczeć sprawę.

Oprócz wypełnienia krótkiej анкеты pożądane było by dołączenie fotografii lub rysunku, odpisu napisów itp.

Przedmioty ruchome, jak rzeźby, obrazy, porcelanę itp., o ile mają związek z polskością, należy również rejestrować, choćby znajdowały się w muzeum czy w zbiorach zabezpieczonych. Chodzi bowiem o stworzenie kartoteki polskich zabytków na Ziemiach Odzyskanych.



Sercem na Mazurach

Najpierw była kartka z adresem no i ścienna mapa. Duża mapa Polski, na której czerwona linia łączyła dwie miejscowości; nasz stary Poznań i położone gdzieś w województwie olsztyńskim Mrągowo. Wystarczyło spojrzeć na mapę, a w naszej wyobraźni zjawiały się setki białych kilometrowych kamieni dzielących nasze miasta. Lecz wtedy tak szybko kojarzył nam się ten obraz ze słyszczanymi niedawno słowami: „tam na Mazurach jest głód“. Słowa po których cisnęła się do głowy tylko jedna myśl:

— „Musimy pomóc, zaraz, natychmiast pomóc“. Lecz jak zwykle: łatwo mówić, trudniej wykonać. „Zaraz“ się nie dało, ale w pierwszych dniach stycznia zastęp „Wielkopolanek“ 24-tej drużyny harcerek pchał z wielkim wysiłkiem przez ulice Poznania rozlatujący się wózek. Na nim kołysał się na wszystkie strony (ku szalonej uciechu przechodzących dzieci) wielki, wyładowany wór. Pierwsza przesyłka na Mazury!

Trzy razy jeszcze musiał przebyć tę drogę rozklekotany wózek, aby wreszcie przewieźć liczbę 200 kg wysłanej żywności i 80 szt. odzieży.

Ziejący gorącem i parą pociąg pochłaniał w swym wnętrzu nie tylko ciężkie paczki. Wiózł od nas, ze starego, piastowskiego grodu paczkę listów. A w każdym liście część serca poznańskiej, małej harcerki. Teraz czekamy wszystkie na dzień naszego wyjazdu na Mazury. Tym razem zawieziemy im większe skarby: polskie słowo, pieśni i taniec. Przygotowujemy akcję zarobkową, aby móc przyjść z pomocą nowopowstałemu zastępowi „Gwiazd“ na Mazurach. W niedzielne popołudnia kleimy, rysujemy, piszemy. Robimy dla druhen z Mazur album regionalny Polski. A nasza mapa ścienna uśmiecha się do nas i mruga oczkami miast.

I ona jest zadowolona, że nie tylko wiemy co to są Mazury, ale że i tam biją nasze serca. Już nas nie dzieli kamień na linii Poznań—Mrągowo. Łączy nas mocna nić braterstwa.

(Od „Warszawianek“ zastępu zastępowych 24 Drużyny Harcerek w Poznaniu).



Redaguje Zespół „Drogi“

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, Główna Kwatera Harcerek

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze, Konto w PKO Nr. I-4710

Cena numeru 40 zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 200 zł.

Redaktor odpowiedzialny hm Maria Straszewska

O RAPORCIE POBOZOWYM

Tegoroczny raport pobożowy, który obowiązuje wszystkie drużyny i który każda drużynowa powinna przejrzeć przed rozpoczęciem obozu, zawiera między innymi i punkty dotyczące sprawozdania z pełnionej na obozie służby. Notujcie więc dokładnie w książce pracy obozu szczegóły waszej służby, co Wam wydatnie ułatwi wypełnienie tej części raportu. Zsumowane wyniki Waszej służby dadzą na pewno obraz harcerskiej pracy dla innych i miło nam będzie z początkiem nowego roku harcerskiego przeczytać w „Drogach“ o wynikach naszej wspólnej akcji.

O BOWIAZKIEM

każdej drużynowej

jest prenumerowanie „DROG“

Cena numeru 40 zł,

prenumerata półroczna wraz z przesyłką wynosi 200 zł.

Pieniądże wpłacać należy na konto czekowe P.K.O. Nr I-4710

Następny numer »DROG«

ukaze się 15 września.

UWAGA! Wiadomości w sprawie zbiórki znaczków pocztowych.

Ponieważ nie mamy pewności, czy instytucje amerykańskie wymienią nam tak dużą ilość znaczków pocztowych na paczki żywnościowe dla Mazur — prosimy o nieprzesyłanie już znaczków.

Wydział Służby G. K. H.